Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą**: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 85. Kraków, Sobota dnia 13 Kwietnia 1901. Rok IX.

Jutro, w Niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma piętnasty tegoroczny numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego“,

który stale co niedzielę doręczany jest bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Blamaż szedł w ślad za nimi wszędzie, gdzie się tylko ukazali. Od dumnego pałacu na Franzensringu do białego gmachu przed ogrodem miejskim we Lwowie, od chat wiejskich, po których składali wyznanie wiary politycznej, polegające na braterstwie z socjalistami i żydami, aż do urny wyborczej, z której wychodzili — ich przeciwnicy, wszędzie, od kolebki politycznej, aż do politycznego grobu wlokła się za nimi bezzębna poczwara kompromitacji, nie opuszczając swoich wybrańców ani na chwilę. Śmiało rzec można było, iż gdzie się tylko pojawili „ludowcy“, tam się i skompromitowali.

Po słynnem „zjednoczeniu stronnictw ludowych“ pod nieco zabrudzoną egidą ks. Stojałowskiego i po ostatnich zajściach w Radzie państwa, gdzie „wszyscy trzej“ (jak mówi o swojej trupie dyrektor prowincjonalnej budy w „Porwaniu Sabinek“) członkowie stronnictwa zdołali przez podpisywanie na oślep socjalistycznych interpelacyj skompromitować się za trzystu obywateli państwa o mniej niż przeciętnej rozwadze politycznej, zdawało się, że zblamowanie się w jeszcze większym stopniu będzie już dla ludowców fizycznem niepodobieństwem.

A jednak stało się inaczej.

Ks. Stojałowski poprzysiągł sobie widocznie, że pomści w czwórnasób wszystkie obelgi, wymyślania i dusery polityczne, jakie spływały na jego głowę z rynien partji ludowej, kiedy to niezłomna zażyłość nie połączyła jeszcze „żydowskich usłużników“ (zwyczajny epitet, przez który ks. Stojałowski rozumiał ludowców) z najmitą rosyjskich żandarmów (jak chrzcili obecni „przyjaciele“ ks. Stojałowskiego). Teraz, gdy koza przyszła do woza, gdy gliniany garnek ludowców wybrał się we wspólną niby to podróż z garnkiem żelaznym, partją ks. Stojałowskiego, wybiła godzina zemsty i to nie byle jakiej.

O takich drobnostkach, jak wstąpienie „stojałowczyków“ do słowiańskiego centrum i osadzenie na lodzie trzech błędnych owlec ludowych, które właśnie ich pasterze zdali w opiekę socjalistycznym wilkom, nie ma co nawet wspominać; ludowcy znaleźli już na to przepyszne wytłomaczenie w „daleko idącej autonomji połączonych stronnictw.“ Po cóż zresztą mówić o tem, co już przebrzmiało, skoro wiatr idący od Adrjatyku, przywiał właśnie do Galicji wieść o nowym „kawale“ ks. prałata, kawale, który złośliwością swoją przechodzi wszystko, co sobie można wyobrazić,

Wiadomo powszechnie, że ludowcy z ciężkiem sercem szli w objęcia ks. Stojałowskiego, obawiając się całkiem słusznie, iż łączenie się z człowiekiem stojącym „in odore“ moskalofilstwa, nie bardzo przystaje do tromtadrackiego i krzykliwego patrjotyzmu, głoszonego przez nich na każdym kroku. To też przed ostatnim całusem braterstwa, wybłagali u swego nowego towarzysza broni wyrzeczenie się Moskala i wszelkich spraw jego, połączone zapewne z renuncjacją ze stolicy biskupiej w Częstochowie, czy też patrjarchatu narodowego polskiego kościoła. To rzekome nawrócenie zbłąkanej owieczki, dokonane podczas zawierania ostatecznych paktów, znalazło nawet swój wyraz w słynnej odezwie „zjednoczenia stronnictw ludowych“ i wywołało uśmiech niedowierzania na twarzy ludzi, obznajomionych nieco bliżej z polityczną taktyką, której trzyma się ks. prałat.

Wprawdzie tarcza tej odezwy nie zasłoniła ludowców nietylko przed szyderstwem tych, którzy mieli pewne dane do sceptycznego zapatrywania się na ten antymoskalofilski neofityzm ks. Stanisława, lecz nawet przed gromami „narodowych demokratów“, którzy bombardowali „sojuszników sojusznika żandarmów“ z wszystkich bateryj „Przeglądu wszechpolskiego“, lecz te salwy, oddawane co miesiąc z iście militarną pedanterją, odbijały się o pancerz „czystego sumienia“, dzierżony przez ludowców w świeżo umytych (a la Piłat) dłoniach. „Ksiądz Stojałowski przyrzekł nie wychwalać batiuszki-cara i matuszki-Rasieji, niecierpi już ich synka-knuta i kuzynków-żandarmów, czego zatem chcecie od nas? Wszak macie to na piśmie! Czy nie tak?“

Ale podczas gdy ten pisemny dowód rusofobji ks. prałata spoczywał sobie kędyś w zacisznej registraturze „zjednoczenia stronnictw ludowych“ inne dokumenta, z których wynikało, że tamten „dowód“ ma służyć na udowodnienie paradoksu Bismarka o traktatach, które istnieją po to, aby je zrywać, zaczęły się mnożyć z zadziwiającą szybkością. „Można jednem krzesiwem dwie hupki zapalić“ rzekł sobie ks. prałat i po staremu wysyłał „Pszczółkę“, by zbierała miód z kwiatków rosnących na moskiewskiej grzędzie, po staremu przygrywał na politycznych skrzypkach w takt „kamarinskoj“ lub kozaka i po staremu zerkał za Wisłę, gdzie go ciągnęły jeżeli nie dawne przyzwyczajenia, to przynajmniej dawne chętki.

Cóż mieli począć biedni „sprzymierzeńcy“ ks. Stanisława? Nie pozostawało im nic innego, jak udawać ślepych i głuchych. Zasłoniwszy szczelnie oczy, usiłowali nie widzieć kokieteryjnych spojrzeń swego druha, wysyłanych ku dalekiemu wschodowi, zatkawszy uszy watą świętej cierpliwości, udawali, że nie słyszą syreniej melodji czarodziejskich skrzypek, wygrywających sławę „matuszki“ i dobroć „białego“ władcy, słowem robili wszystko, co w tak głupiem położeniu zrobić można było i wypadało.

Ale i ten spokój nie miał trwać długo. Bo oto, jak już wspomnieliśmy, zawiał wiatr od uroczych brzegów błękitnej Adrji i przyniósł na swoich skrzydłach echa, które musiały się przedrzeć nawet przez najpotulniejsze i najgrubszą watą zatamponowane uszy. Ks. Stojałowski wystąpił na kongresie dziennikarzy słowiańskich w obronie Rosji, „krzywdzonej“ przez prasę galicyjską za pomocą fałszywych i tendencyjnych doniesień o tem, co się dzieje pod skórzanym berłem „batiuszki“, napiętnował to nielojalne postępowanie pism galicyjskich i bardzo, bardzo się zgniewał na wszystkich, — którzy jakimkolwiek pretensjom do rosyjskiego rządu, dają ujście na szpaltach galicyjskich dzienników.

Sztucznie okaleczeni na wzroku i słuchu ludowcy, musieli już teraz zakończyć swoją maskaradę odpustowych dziadów; od chwili nadejścia wiadomości z kongresu prasy słowiańskiej „ślepi widzą, głusi słyszą“, ale za to z mową idzie im coś nie sporo. Organ stronnictwa bełkocze tylko o „braku dokładnych sprawozdań“, o tem, że „gdyby — toby“ i „jeżeli — to w istocie“, miesza się, plecie i waha, że aż politowanie zbiera, patrząc na te żałosne kontorsje, lecz, mówiąc z Rusinem, „nie może na dwir“ z tem, coby mu właściwie wypadało zrobić, z gromem oburzenia, ze stanowczem potępieniem niepoprawnego recydywisty i z wyprzysiężeniem się kompromitującego sprzymierzeńca.

Jeżeli ks. Stojałowski zamierzał swojem niewczesnem wystąpieniem zmącić harmonję zjazdu dziennikarzy słowiańskich, to spudłował kompletnie. Wywody jego spotkały się z jednomyślnem niemal potępieniem zgromadzonych w Dubrowniku przedstawicieli prasy, odprawa zaś, udzielona mu ad personam, tak go gruntownie zmyła i ośmieszyła w taki sposób, że blamażem i śmiesznością mógł się podzielić ze swoim jedynym na zjeździe sprzymierzeńcem, zmoskwiczonym „chachłem“, korespondentem „Nowawo Wremieni“, panem Wergunem, a jeszcze mu dosyć zostało dla nauki i przestrogi na przyszłość. Uroczystym, pełnym znaczenia obradom zjazdu, nie przyniósł jego warcholski debiut żadnej szkody.

Za to „pogrążenie“ sprzymierzeńców, narażenie ich na śmieszność i postawienie w położeniu bez wyjścia, udało się chytremu prałatowi, jak nie można lepiej. Czem są wszystkie finfy, puszczane przez niego ludowcom w Radzie państwa za pomocą marszów i kontrmarszów, dokonywanych przez marjonetkowe wojsko stojałowczyków, którem sprytny wódz manewruje po dawnemu, mimo, że z samego terenu bitwy został, ku wielkiej swojej zgryzocie, sromotnie usunięty? Czem są carochwalcze enuncjacje „Wieńca“ i „Pszczółki“ wobec moskalofilskiej awantury, zaaranżowanej na zjeździe prasy słowiańskiej przez sprzymierzeńca patrjotycznych ludowców?

Dotychczas, jak już wyżej powiedzieliśmy, kompromitacja czekała ludowców wszędzie, gdzie się tylko ukazali. Obecnie, dzięki ks. Stojałowskiemu doszli już do tej perfekcji w blamażu, że kompromitują się nawet tam, gdzie ich wcale niema.

Organ ludowców przebąkuje coś o „komitecie“ wykonawczym owego słynnego „zjednoczenia“, który to komitet „zbada i osądzi“ postępowanie ks. Stojałowskiego. Możemy zapewnić „Kurjera lwowskiego“. iż wszyscy zwolennicy wesołej zabawy oczekują z niecierpliwością na ten operetkowy sąd, który będzie jedną z licznych odsłon uciesznej farsy p. t. „Zjednoczenie stronnictw ludowych, czyli: Zemsta jest rozkoszą bogów“, obmyślanej, reżyserowanej i wystawionej przez znanego autora „Lampy jerozolimskiej“, „Pielgrzymki do Rzymu“ i wielu innych politycznych komedyj.

P.

Zamordowanie niemieckiego kapitana.

Zamordowanie kapitana Bartscha tuż pod bramami Pekinu, o którem już wczoraj donieśliśmy, jest nowym dowodem na to, że wszelkie oficjalne, czy półoficjalne zapewnienia, jakoby w stolicy Cain panował już zupełny spokój i bezpieczeństwo życia dla obcokrajowców, należy przyjmować z wielką rezerwą.

Dzienniki berlińskie podają następujące szczegóły o powyższym wypadku: Kapitan Bartsch, którego kompanja zajęła już letnią kwaterę w pobliżu pałacu cesarskiego, przybył konno do Pekinu. W środę wieczorem opuścił znowu Pekin podczas gwałtownej trąby powietrznej i udał się z powrotem do swej kompanji. Konnego ordynansa odesłał już przedtem do koszar. Nazajutrz rano o godz. 8·30 żołnierze ze sztabu, którzy wyruszyli za furażem, znaleźli jego zwłoki po za obrębem miasta, na uboczu brukowanej ulicy. Bartsch otrzymał postrzał ztyłu, zresztą na zwłokach niema żadnych śladów. Również nie znaleziono żadnych oznak, któreby przemawiały za morderstwem w celu rabunku. Zwłoki przeniesiono do miasta i poddano dokładnym oględzinom. Badania wykazały, że kula, pochodząca z rewolweru starszej konstrukcji, weszła do ciała z boku i z tyłu, przeszyła wątrobę i utkwiła na przodzie w piersi, gdzie ją też znaleziono. Śmierć musiała natychmiast nastąpić. Przypuszczają, że kapitan Bartsch zabłądził podczas trąby powietrznej, zjechał z drogi, a mordercy chińscy strącili go celnym strzałem z konia. Koń zniknął. Mundur i koszula były na piersi podarte, prawdopodobnie przez samego Bartscha, któremu po zranieniu brakło tchu. Znaleziono przy nim sakiewkę, zawierającą 200 marek i 8 dolarów.

Co się tyczy kwestji, gdzie należy szukać morderców Bartscha, bardzo ważnym szczegółem jest fakt, że kula, od której Bartsch zginął, pochodzi ze starego 8-milimetrowego rewolweru, który, jak przypuszczają pisma niemieckie, mógł się teraz znaleźć chyba tylko w rękach Chińczyków. To też w tym kierunku zwrócono dochodzenia.

Ale równocześnie uderzającym jest jeszcze fakt

drugi, a mianowicie ten, że Bartscha nie obrabowano. To może nasuwać także domysł, czy Bartsch nie padł przypadkiem ofiarą osobistej zemsty, której są przystępni nietylko Chińczycy, zwłaszcza, iż jest powszechnie wiadomą rzeczą, że Niemcy, a przedewszystkiem oficerowie niemieccy zachowują się wobec żołnierzy innych mocarstw nadzwyczaj arogancko i tem wywołują wśród nich oburzenie, a nawet nienawiść.

Zamordowany kapitan był dawniej komendantem 6 kompanji pułku piechoty, stojącego załogą w Giessen. Pewien czas przebywał także w niemieckiej Afryce wschodniej. Do Chin odpłynął d. 14 lipca z. r., jako dowódca 8 kompanji II pułku wschodnio-azjatyckiego. Zabity pozostawił po sobie młodą wdowę.

Przez Syberję.

II. W górnym oddziale mieści się maszyna parowa o sile 2300 koni, następnie kajuty służby, kajuta kl. I., restauracja, salon cesarski, obszerny pokład, pod nim klasa III, nad nim sala klasy II. Oświetlenie elektryczne.

Płyniemy przeszło 3 godziny, gdyż jezioro Bajkał nie ustępuje, co do przestrzeni, jeziorom Erie, Michigan (Ameryka) i Czad (w Afryce).

Nad jeziorem unoszą się zwarte obłoki mgły, noc ciemna, brzegów nie widać, chmury się kłębią. O 2. godz. po półn. śnieżyca, wiatr zaczyna podrzucać ten kolos płynący, odczuwam bujanie, nie czuję oporu pod stopami, podłoga chwieje się, nie mogę zabrać bagaży, siadam; właśnie słychać sygnał: dobijamy do brzegu.

Niewymownie byłem rad, że przeprawa skończyła się, poczęło bowiem opanowywać mnie wskutek bujania uczucie wielce nieprzyjemne. Jeżeli przy wsiadaniu na statek mało było ładu, to przy wysiadaniu i pośpiechu celem dostania miejsca w wagonie zapanował chaos, którego niepodobna opisać.

Schody gorsze były od tamtych, śnieżyca, wiatr, ślisko; władza kolejowa, zamiast uprzątać peron, ułożyła między wagonami a ścianą budynku wpoprzek deski i przy drzwiach składu postawiła przymarznięte wagi, pozostawiając wąską ścieżynę do przejścia. Dzieci padają, płaczą, oficer upadł, stukł kolano, rozdarł ubranie, pakunki spadają ze schodów, tragarze cisną się z tłomokami.

W wagonie w dalszym ciągu tłok, wrzawa, niema miejsc!

Wreszcie pociąg, złożony z wagonów wysortowanych czyli „chorych", świsnął — ruszył; protesty podróżnych uspakajają się w drodze.

Otóż jesteśmy w granicach obwodu zabajkalskiego, wśród dzikich, bezludnych wyżyn Bajkalskich a nieco dalej pasma gór Jabłonowych, Caganda, Nerczyńskich i t. p.

Przejeżdżać także będziemy góry Chingań, które ułożyły się wpoprzek biegu kolejii żelaznej.

Spryt inżynierski poprowadził kolej biegiem rzek (Selengi, Udy, Chiloku i Szyłki) t. j. dolinami, żeby okrążać wyżyny. W ten sposób teren kolejowy jedną stroną dotyka się ścian skalistych, ponadbrzeżnych gór, drugą stroną dociera wód rzek napotykanych. Gdzie nie można było obejść, tam zataczano łuki małe, przedzierano się przez wąwozy; w ostateczności dopiero przekopywano góry, poprzestając zresztą na szalonych spadkach.

Żelazny pas, wijąc się, szukając płaszczyzn, przerzucając się przez rzeki i rzeczki, dochodzi do łańcucha gór Jabłonowych, wkracza nań, przesuwa się po olbrzymim nasypie, wpada do tunelu i na łeb zwala się na drugą stronę gór Jabłonowych, (między stacjami Jabłonową i Sachando). Na ścianach tunelu czytamy: „Droga do oceanu Atlantyckiego", „Droga do oceanu Spokojnego".

Widoki po drodze napotykam przepiękne, lubo dzikie, chłodne, martwe, roślinnością nie urozmaicone, nagością skał jednobarwnych — smutne, zda się, powiew śmierci nad temi urwiskami wciąż panuje.

Owe wyżyny, pagórki, zręby skaliste, urwiska zrodziły się z walki dwu żywiołów: ognia i wody. Ogień (wulkany) wyrzucił głazy, wyparł ziemię, woda ją porzeźbiła, układając się cicho w łożyska rzek. Dziecię, zrodzone z nienawiści, stało się dzikie, nieprzystępne, niegościnne, i takiem jest kraina od jeziora Bajkału (pochodzenia wulkanicznego) do brzegów oceanu Spokojnego.

Zatrzymuję się w m. Czycie, stolicy obwodu Zabajkalskiego. Celem mym było otrzymanie dokumentów na przejazd końmi wiejskimi, a nie pocztowymi. Miasto przedstawia się bardzo skromnie: ulice szerokie, ale niebrukowane, domki małe, brudne, licho sklecone. Leży w nizinie otoczonej pagórkami; te, oplatając wiankiem dolinę, tworzą coś w rodzaju potężnego lejka.

Mieszkańcami Czyty są przeważnie Azjaci: Mongoli, Tunguzi, Chińczycy, Japończycy; Rosjan tu liczba niewielka. W hotelach nie było miejsca, po długich staraniach znalazłem pokoje umeblowane u Boruckiej. We dwóch za pokój (jedno łóżko, mała sofka, krzywy stół i parę starych krzeseł) płacimy trzy ruble na dobę.

Zresztą wogóle hotele Syberji nie odznaczają się czystością, a niektóre są nawet bardzo brudne. Poznałem hotele: w Irkucku, Czycie, Streteńsku, Błagowieszczeńsku, Chabarowsku, Władywostoku i w Porcie Artura. Z tej liczby 2 rosyjskie, 4 utrzymywane przez Polaków i ostatni — francuski.

Na dworcu „miejskim" w Czycie, oczekując na pociąg, zagorzałem. Ścisk, przeszło 20° ciepła, swąd z piecyków żelaznych, wszystko to zwaliło mię z nóg, przez co nabyłem prawo do I-szej klasy; zamknąłem się w przedziale, kazałem przynieść wody gorącej (wrzątku), przyrządziłem sobie pyszną herbatę i rozpocząłem w drodze do Streteńska — kurację. Na drugi dzień wieczorem zdrowiutki stanąłem w Streteńsku, w punkcie ostatnim kolei syberyjskiej, w osadzie kozaczej na brzegu rzeki Szyłki, dopływu rzeki Amuru.

Kolej Zabajkalska nie jest jeszcze doprowadzona do porządku. Na wielu stacjach wykończają się budynki, bufety bardzo źle są zaopatrzone; często brak jest chleba. Cena obiadu z 2 dań 1 rb., porcja 75 kopiejek.

W Irkucku na dworcu umówiliśmy się z jednym z pasażerów, co do wspólnej podróży pocztą. To też pasażer ten, na dzień przedemną przybywszy do Streteńska, zdobył numer dla mnie w hotelu p. Mikalicza i oczekiwał na dworcu mego przybycia z Czyty. Wskazał hotel, ułatwił przewóz bagaży itp.

Niedzielę poświęciliśmy wypoczynkowi oraz poszukiwaniom sanek („koszewa" po syberyjsku). Są to bardzo głębokie sanie, wybite skórą, rogóżką lub wojłokiem (filcem) albo siatką. Za 25 rubli nabyliśmy sanie obite siatką i rogożą, zgrabne, mocne, lekkie, wyładowaliśmy siedzenie tłomokami, kufer przywiązałem z tyłu na półce. Ja odziałem się w kożuch, dochę, czapę futrzaną, towarzysz mój odbył podróż w paltocie syberynowym i w kaukazkiej burce.

We wtorek 7 listopada raniutko przy 15° mrozu pomknęliśmy żwawo trójką dzielnych małych koników po lodzie rzeki Szyłki. Ujechaliśmy dnia tego przeszło 50 wiorst; po południu koni na poczcie nie było, w ten sposób już w dniu pierwszym nastąpiła mitręga. Martwił nas i irytował taki stan rzeczy, ale w dalszym ciągu drogi zapoznaliśmy się bliżej z tą niedogodnością i poczęliśmy sobie radzić. Mianowicie, gdy natrafiliśmy na partję podróżnych, jadących w sprawie służbowej, najmowaliśmy konie z wolnej ręki, by się wysunąć naprzód, tj. chwycić konie pocztowe przed nosem innych; gdy znowu fala podróżnych zatamowaną została, my już to wyruszaliśmy nocą lub znowu z wolnej ręki najmowaliśmy konie. Kombinując wedle książek pocztowych, wyprzedzaliśmy tłoczącą się ciżbę wędrowną, na noclegi dopadaliśmy do stacyj pustych i tam wygodnie lokowaliśmy się, zapewniając sobie konia do dnia; gdyby zaś kto nadjechał, służba winna była nas budzić i zaraz w swe prawa wchodziliśmy, co do koni.

Trudno opisać ową 20-dniową podróż, ale jeszcze trudniej sobie wyobrazić co się dzieje na trakcie przeszło 2 tys. wiorstowym, gdy płynie fala ludzi w jedną (na dół) i w drugą (do góry rzeki) stronę. Poczty utrzymują chłopi, kozacy amurscy zakontraktowani przez urząd pocztowy. Trzymają oni sezonowo: trzy pary lub 10 par koni, zależnie od pory roku.

Trafiliśmy na koniec sezonu jesiennego (3 pary) i na początek zimowego (10 par) przy końcu podróży.

Kto pierwszy nadjedzie, ten korzysta z koni; lecz gdy podróżny w sprawie służbowej nadjedzie, chociażby później, posiada pierwszeństwo. Artyści trupy małoruskiej wyczekiwali po parę dni kolejki. Pewnego razu późno wieczorem napotkaliśmy pięciu artystów; dwóch (braci Matejko — Czechów) odjechało naszymi końmi powrotnymi, najętymi z wolnej ręki, trzem ustąpiliśmy naszą kolej na drugą godzinę w nocy. Już się spakowali artyści, już ustąpili nam ławek do wypoczynku nocnego, gdy zajeżdża kapitan

---

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

11) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

Prócz tych ostatnich prawie wszyscy, spakowawszy swój dobytek na wozy, uciekali przed nieprzyjacielem do miast. Drogi od strony Thionville, Metzu, Verdun były zajęte wozami i stadami pędzonego bydła. Wszyscy śpieszyli w głąb kraju, mając nadzieję, że armje nieprzyjacielskie zostaną wstrzymane przy wschodnich fortecach.

Mojżesz Lichtenbach zaś, wbrew ogólnemu ruchowi w głąb kraju, opuściwszy Passy, udał się w stronę zbliżającego się nieprzyjaciela... Pozostawiwszy w swoim magazynie wszystko, co nie przedstawiało żadnej wartości, po pewnym czasie zjawił się niespodziewanie w Metzu z sześcioma pełnymi wozami, starannie opakowanymi... i zamieszkał z żoną i synem Eljaszem przy małej uliczce obok katedry.

Przyjęto Mojżesza przychylnie.

Wszyscy mieszkańcy znali go dobrze, gdyż ciągle objeżdżał swoim wózkiem po ulicach miasteczka. Mówiono o nim: „Ojciec Mojżesz jest przebiegły. Jeżeli Metz będzie oblężony, on będzie kupował niemieckie granaty armatnie, jako żelaziwo i dalej będzie prowadził „swój drobny handel". Mylono się bardzo! Nie stare żelaziwo tym razem było przedmiotem handlu Lichtenbacha. On wiedział, że w razie dłuższego oblężenia zapasy żywności wyczerpią się i że ten, który będzie wówczas miał tę żywność, będzie mógł sprzedawać po cenach bezkonkurencyjnych i może zrobić majątek...

On też wjechał do miasta w sześć wozów, dobrze ładownych; schował starannie w piwnicach wódkę, kawę, cukier, szynki i kilkanaście beczek soli. Poświęcił na ten interes prawie cały swój majątek i zaprowiantowawszy się w ten sposób, ze spokojem i wielkiemi nadziejami oczekiwał następstw.

Cała młodzież francuska weszła w szeregi armji. Nieletni nawet, który nie mogli służyć w szeregach, zbierali się w osobne oddziały. Stara krew przodków-wojowników, kipiała w sercach Francuzów. Syn Graffa, wracając z merostwa z kokardą przy kapeluszu, spotkał na placu Eljasza Lichtenbacha, spacerującego z fajką w ustach. — Nieraz, gdy ojciec Mojżesz oczekiwał pod drzwiami pana Graffa na kupno żelaziwa, lub skórek zajęczych i sarnich, które piwowar w niedzielę upolował, dwaj młodzi chłopcy bawili się razem. Mały Antoś prowadził młodego Eljasza do ogrodu, co wywoływało wielkie oburzenie pani Graff i tam obrywali winogrona jeszcze zielone. Często bawili się razem, przyczem Eljasz nadaremnie starał się nic warte swoje cacko zamienić na kosztowną zabawkę Antosia. Było to jedyne dziecko w mieście, którego nie mógł oszukać. Pewnego nawet dnia, Antoś sprytniejszy, potrafił namówić Eljasza do wzięcia starej, złamanej szabli, w zamian za sześć przycisków marmurowych, zupełnie nowych. Mojżesz musiał przyznać z upokorzeniem, że syn pana Graffa umiał podejść syna Lichtenbacha.

Prawda, że tego dnia obecną była przy tej zamianie Kasia Graff, którą jako siostrę swego kolegi, chciał Eljasz olśnić niezwykłą swoją hojnością. Małe to dziewczę robiło już wrażenie na Eljaszu...

Widząc przechodzącego swego towarzysza młodocianych zabaw, pełnego chwały z tego postanowienia i czynu patrjotycznego, Eljasz zaprzestał palić fajkę i zawołał:

— Antosiu, dokąd tak biegniesz?

— Połączyć się w Chalons z 27 dywizją.

— Jakto? Ty się zaciągasz?

— Tak, jak wszyscy chłopcy w moim wieku. A ty nie uczyniłeś tego?

— Nie wiem, mój ojciec jeszcze mi nic o tem nie mówił.

— Czyż powinieneś oczekiwać na rozkaz ojca, aby wypełnić swój obowiązek?

Eljasz podrapał się w głowę, a twarz jego wyrażała niepokój i zaambarasowanie.

— Ależ on mnie może potrzebować w swoim handlu.

— Francja również potrzebuje ciebie, więcej niż twój ojciec...

— Mam dopiero 19 lat!

— I ja nie mam jeszcze dwudziestu...

— Masz rację, pomówię o tem z moim ojcem...

— Jeśli cię już więcej nie zobaczę, bądź zdrów, Eljaszu!

— Życzę ci powodzenia!

Podniecony rozmową z młodym Baradierem, Eljasz pospieszył do sklepu swego ojca. Stary Mojżesz zajęty był w piwnicy ściąganiem wódki do butelek. Po umyciu każdej butelki, zostawiał w nich „przez nieuwagę" po kwaterce wody... Prawdopodobnie był to jedyny cel mycia butelek... Syna przyjął bardzo serdecznie. Napełniwszy kieliszek i podając go swemu spadkobiercy, zawołał:

— Skosztuj tego koniaku, jest wyśmienity! Będziemy go sprzedawać po 12 franków za litr. W krótkim czasie to nastąpi. My, mój chłopcze, będziemy go pić za darmo.

— To ty, mój ojcze, pić go będziesz — odpowiedział wzruszony Eljasz — ale nie ja...

— Dla czego ty nie? Co to znaczy?

— Czyż ja wtedy będę przy tobie, gdy cena tego napoju dojdzie do tej wysokości?

— A gdzież będziesz?

— Tam, dokąd dąży cała młodzież: w szeregach!

— W wojsku? ty, Eljasz? I cóż tam będziesz robić?

— Bić się, jak wszyscy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

inżynierji i zabiera trójkę koni; my wsiadamy i zabieramy następną — artyści znów zmuszeni byli wyczekiwać na stacji wypadku, gdy konie będą wolne.

Kilka razy zdarzało się, żeśmy nadjeżdżali do stacji literalnie natłoczonej pasażerami. Kobiety, mężczyźni i dzieci mieszczą się w jednym pokoju.

Ten pije herbatę, ów siedzi zadumany, ten na ziemi rozesłał futro (ław zabrakło, bywają 2 — 3 ławy), wyciągnął nogi obute w filcowe ogromne buty i chrapie. Tam w kącie gromadka rozprawia o wypadkach w Błagowieszczeńsku, w jaki sposób utonęło 3.500 Chińczyków, ile przepadło weksli wystawionych przez kupców rosyjskich na rzecz chińskich; to znów rozmowa dotyczy kopalni złota.

Błagowieszczeńsk jest ogniskiem handlu złotym piaskiem. Rząd urzędownie nabywa złoto w Irkucku, handel zaś przygodny prowadzili Chińczycy w Błagowieszczeńsku. Część złota szła do Chin i przez Chiny do Anglji.

Od Błagowieszczeńska nad Amurem rozpoczęła się droga kołowa. Sanie nasze darowaliśmy służbie hotelu „Rosja“, należącego do p. Augustowskiego, piwowara. Hotel nieszczególny, lubo oświetlony elektrycznością. Brudy i nieład. Z okien jadalni widać spalone wsie chińskie — Sachalin stary i nowy. — Wskutek wypędzenia Chińczyków i zburzenia wsi i miasta Ajguna na prawym brzegu Amuru, drożyzna w Błagowieszczeńsku ogromna. Funt mięsa 20 kop., kura 1 rub., funt cukru 30 kop., butelka mleka 30 do 40 kop.

Jedziemy po polach, łąkach, jeziorach górskich, n. p. pewnego wieczoru przejeżdżaliśmy saniami pięć jezior zamarzniętych, na drugi zaś dzień w tarantasie, t. j. bryczce wstrętnej konstrukcji, chociaż krytej, tj. posiadającej budkę płócienną.

Dziwny widok sprawia łąka: żółta, do pasa wysoka trawa; lekka warstwa śniegu ją pokrywa. Wleczemy się z powodu złej drogi, niby wśród łanów żyta; stada bażantów i kuropatw wylatują z tych traw. Zadymka, pozorne łany, bażanty, sanna droga — skojarzenie pojęć sprzecznych dla Europejczyka.

U stóp gór małego Chinganu sanna rozpoczyna się znów na dobre do Chabarowska bez przerwy.

Na [illegible] Chingan lubuję się przepysznym widokiem górskim. Na wyżynie, hen wysoko, stoi mniej, niż skromny budyneczek. To „stacja“. — Wokoło stożkowe wierchy; przez nie przebił drogę Amur, który rwie się dalej, a obecnie skuty lodem, huczy w miejscach niezamarzniętych. Takie miejsca zwą „połynią“. Niekiedy wypadało albo tuż, albo o 100 do 200 kroków przejeżdżać po lodzie obok tych „połyń“. Widać doskonale ciemne, wartkie fale, przewalające się z szumem pod lodem.

Pewnego razu przejeżdżaliśmy przy samym brzegu, prawie po głazach, u podnóża skały, na prawo zaś masa wody wyrwała lód i ze wściekłością toczyła przed się kamyki, sprawiając turkot, podobny do szumu młyna wodnego; albo też przejeżdżaliśmy nad samą „połynią“, zagrodzoną żerdziami. Zdarzył się również jeden szczególny przejazd: sanki biegną tuż, ale to tuż po nad brzegiem Amuru; brzeg urwisty i stromy, niewięcej nad łokieć od prawej kolei przepaść, u dołu lśni się lód rzeki. Siedząc po prawej stronie sanek, gdym patrzył na rzekę — dostawałem zawrotu głowy. Takiej drogi było 5 do 6 wiorst. Na lewo drzewa i pnie, pasek wąziuteczki stanowi drogę. Furman wiezie artystycznie; gdy sanki zatoczą się nad krawędź przepaści, koń skręca na lewo. W nocy nie jeżdżą z obawy wypadku.

Na hiszpańskim dworze.

Małoletnia królowa.

III. Tymczasem z pola walki dochodziły rozmaite wieści, raz były górą karliści, raz znowu wojska królewskie. Ale dopiero jenerał Espartero przechylił stanowczo szalę zwycięstwa na stronę królewską. Mianowicie wsławiła go odsiecz, przyniesiona miastu Bilbas, obleganemu przez karlistów. Odrzucony kilkakrotnie przez karlistycznego wodza Villareala za rzekę Nervion, którą usiłował przejść z swą dwudziestotysięczną armją, Espartero potrafił ostatecznie po otrzymaniu posiłków przejście to sforsować i uderzył na wzgórza Cabras i Arriaga, obsadzone przez nieprzyjaciela. Trzykroć szli żołnierze królewscy naprzód i trzykroć musieli się cofać przed bagnetami karlistów, dopiero za czwartym razem wdarł się Espartero na szczyty wzgórz i zmusił armję karlistyczną do odwrotu. Cała nieprzyjacielska artylerja, złożona z 23 ciężkich armat, wpadła w ręce zwycięzców. Pierwszego dnia Świąt Wielkanocnych wszedł Espartero do wygłodzonego miasta Bilbao, które mogło się było utrzymać zaledwie jeszcze dzień jeden.

Wieść o rozgromieniu zastępów karlistycznych wywołała w Madrycie wielką radość. Kortezy uchwaliły pensje dla wdów po żołnierzach, poległych w ostatnich walkach; Espartero zaś, który swem zwycięstwem zaćmił wszystkich innych wodzów armji Krystyny, został mianowany księciem Luchany.

Natomiast prezydentowi ministrów Mendizabalowi, coraz bardziej się nie wiodło i tak: w kortezach, spotkał się z bardzo ostrą opozycją; w osobie prezydenta Izby „prokuratorów“, Isturiza, miał osobistego nieprzyjaciela, a również i u królowej popadł w niełaskę z powodu jakichś swoich projektów, dotyczących licznych reform w państwie. Wobec takiego stanu rzeczy Mendizabal nie miał po prostu wyjścia i dnia 13 maja 1836 ustąpił miejsca gabinetowi Isturiza, który jednak również nie potrafił dla siebie w kortezach pozyskać dostatecznej większości i uciekł się, jako do środka wybawczego, do rozwiązania Izby „prokuratorów“.

Ten pierwszy krok nowego rządu wywołał wśród partji opozycyjnej wielkie rozgoryczenie, w ślad za czem w kilku większych miastach wybuchły zaburzenia. W Madrycie ogłoszono nawet stan oblężenia, a rząd Isturiza wziął się z całą brutalnością do stłumienia rewolucji. Środki te jednak nic nie pomogły, bo zbuntowała się także milicja, która pod grozą armat, skierowanych na pałac królewski, spowodowała, że d. 15 sierpnia 1836 przywrócono konstytucję z r. 1812, dopóki konstytuanta nie wypracuje nowej konstytucji. Calateava został powołany na prezydenta nowego gabinetu.

Dnia 24 października 1836 r. odbyło się uroczyste otwarcie kortezów, wybranych w myśl ustawy wyborczej z r. 1812 pod przewodnictwem prezydenta rozwiązanych kortezów, Becerry. Duch rewolucyjny jednak sięgnął już bardzo głęboko, zaczął ogarniać wojsko, czego wymownym dowodem było odkrycie spisku czwartego pułku gwardji królewskiej.

Nareszcie d. 18 czerwca 1837 r. ogłosił rząd hiszpański nową konstytucję, według której kortezy miały się składać z dwu Izb: z senatu i Izby deputowanych. Na 50.000 mieszkańców miał przypadać jeden deputowany, wybierany na przeciąg trzech lat. Prawo wybierania przyznawała nowa konstytucja tym wszystkim Hiszpanom, którzy płacili 200 reales podatków bezpośrednich. Do senatu mógł wejść tylko ten, kto się wykazał rocznym dochodem w wysokości, co najmniej, 50.000 reales. Najgłówniejsze z zasadniczych postanowień nowej konstytucji były: wolność prasy, równość wobec prawa, wolność sumienia i zaprowadzenie instytucji sądów przysięgłych dla przekroczeń prasowych. Calateava ustąpił, a misję utworzenia nowego gabinetu otrzymał Ofalia.

Z ziem polskich.

POZNAŃ 13 kwietnia.

Bajdy oficera pruskiego o kwestji polskiej. — Kto wzmocnił Polaków ekonomicznie i politycznie? — Kandydaci na królów polskich.

Hakatystyczna „Deutsche Zeitung“ zamieściła tymi dniami artykuł oficera pruskiego, traktujący o kwestji polskiej. Poglądy szanownego właściciela pruskich epoletów nie pozwalają ani na chwilę wątpić o tem, że noszenie ciężkiej pikelhauby nie bardzo sprzyja normalnemu rozwojowi władz umysłowych u pruskich oficerów. Ze względu jednak, że podobne brednie bywają drukowane w pismach niemieckich, chcących uchodzić za poważne, warto przeto zapoznać się z tą militarną elukubracją, która w komizmie swoim przechodzi wszelkie wytwory umyślnego, zwykle cetnarowego „witzu“ naszych przyjaciół germańskich.

„Od 1863 r. — pisze między innemi ów umundurowany historyk — datuje się owa zupełna zmiana w socjalnych stosunkach w Poznańskiem, którą ks. Bismarck n. p. nie dosyć oceniał aż do ostatnich czasów. Zrujnowana pod względem finansowym szlachta przyjęła niemieckich urzędników gospodarczych, którzy jej dobra doprowadzili znowu do kwitnącego stanu. Polskie duchowieństwo skorzystało z silnie rozbudzonej nienawiści narodowej Polaków, aby postawić na równi pojęcia „polski“ i „katolicki“ i pod tą firmą przy duszpasterstwie, w spowiedzi, na kazaniu, przy agitacji, przy chrzcie i w urzędzie stanu cywilnego $^1/_5$ ludności dzielnicy poznańskiej zamienić z niemieckiej na polską (!) zwłaszcza wobec ustawodawstwa stanu cywilnego! Niemiecka krew utrwaliła poniekąd polską ekonomicznie i politycznie. Z niemieckiego „Adalberta Berga“ wyłaniał się „Wojciech Gurra“, a tacy sztuczni renegaci stali się po większej części najgorszymi i najniebezpieczniejszymi wrogami niemczyzny.

Jeżeli się pytano takiego człowieka z pierwotnie niemieckiem nazwiskiem, który nie rozumiał ani słowa po niemiecku, względnie nie chciał rozumieć, dlaczego nie umie po niemiecku, mając niemieckie nazwisko, natenczas otrzymywało się zawsze jednaką odpowiedź: „Jestem nowym (!) Polakiem“! Wszelkie sukcesy pracy Flottwella spełzły na niczem. I tak, przy pomocy niemieckich gimnazjów i uniwersytetów powstał nie istniejący dotąd „polski stan średni“; a od owego czasu jest odzyskanie niemieckich odłamków ludowych i odparcie polonizmu trzykroć utrudnione.

„Ależ cóż chcą Polacy uzyskać politycznie przez wzmocnienie swej siły ekonomicznej? Odpowiedź jest łatwa. Chcą odbudowania swej ojczyzny pod królem polskim“.

„A do tego celu dążą oni istotnie tak pełni nadziei, że każdy Polak, począwszy od księcia aż do ostatniego parobka, spodziewa się być tym królem! W 1884 r. miałem sposobność spędzić kilka dni w zamku jednego z pierwszych magnatów w dzielnicy. Pan domu, syn niemieckiej matki, znał swych polskich ziomków dokładnie i mówił swobodnie o stosunkach politycznych, także więc i o ślizkim temacie odbudowania Polski: „Jeśliby miała kiedy wybuchnąć wojna między Rosją a Niemcami — powiedział — o której szczęśliwem zakończeniu dla Niemców nie wątpię, natenczas musianoby Polskę przywrócić, jako państwo obronne między dwoma państwami!“

— A któżby był królem Polski?

Wtenczas hrabia wstał z miejsca, przystąpił do okna i rzekł, wskazując na przechodzącego właśnie przez dziedziniec parobka:

„Tamten, albo ja — jak sobie pan życzysz! Toż przecież panu wiadomo, że u moich rodaków każdy chce być królem polskim!“ Ale potem, spoważniawszy, rzekł z żywą intonacją: „Wiedziałbym, ktoby powinien zostać królem polskim: ks. Fryderyk Karol pruski! Tak, to byłby książę, któryby mógł odrodzić moją ojczyznę, — ale żaden parlament, tylko rządy absolutne, a każdemu, kto nie chce słuchać, „głowę uciąć!“ Jeżeliby się to przeprowadziło przez jedno pokolenie, wtenczas Polska miałaby znowu widoki zostania państwem, zdolnem do życia!“

I taką strawą polityczną karmią swoich czytelników „poważne“ organy niemieckiej prasy! Po przeczytaniu takich nonsenów, trudno doprawdy na razie się zorjentować, kto tu jest bardziej godnym politowania: autor, redaktorowie „D. Ztg.“ czy — czytelnicy tego „poważnego“ dziennika.

ZE SWIATA.

BERLIN 10 kwietnia.

Kradzież złota na okręcie niemieckim. — Dziewiętnastoletnia dziewczyna rabusiem. — Brak pracy w fabryce Kruppa.

Przesyłam wam bliższe szczegóły o kradzieży brył złota wartości 80.000 marek z pokładu parowca „Kaiser Wilhelm der Grosse“, który z Nowego Jorku przybył do Bremy. Kradzież odkryto dopiero w Cherbourgu. Dokładna rewizja pasażerów, przeprowadzona w Cherbourgu, Southampton i w porcie bremeńskim nie dała żadnego rezultatu. Bardzo energiczne dochodzenia naprowadziły władze na ten domysł, że kradzież została popełniona chyba jeszcze w Nowym Jorku. Prawdopodobnie złoczyńca zdołał się niespostrzeżenie wślizgnąć do magazynu parowca w nocy przed odjazdem, a nazajutrz [illegible] zamieszania, jakie ma zawsze miejsce przy wsiadaniu na okręt, zdołał szczęśliwie umknąć ze zrabowanem złotem. Dyrekcja Towarzystwa „Norddeutscher Lloyd“ wyznaczyła za wykrycie złodzieja nagrodę w kwocie 10.000 marek.

W Bawarji, w miejscowości Otterfing zdarzył się sensacyjny wypadek. Kiedy mianowicie właściciel restauracji na dworcu kolejowym w Otterfing, Emmeran Portenlänger, leżał rano jeszcze w łóżku, wpadł nagle do pokoju jakiś młody mężczyzna, który cisnął na niego ciężkim młotem. Na szczęście młot stłukł tylko Portenlängerowi rękę, zanim jednak napadnięty zebrał myśli i zorjentował się, co się stało, nieznajomy umknął. Na krzyk Portenlängera zbiegli się domownicy, dano znać zaraz żandarmerji, która niebawem wykryła, że zamachu dokonała 19-letnia dziewczyna, Marja Ecker z Murnau, która była swego czasu kelnerką u Portenlängera. Marja Ecker przebrała się dzień przedtem w ubiór męski i skryła się na noc na poddaszu. Przyczyną zamachu miała być chęć zrabowania bogatego Portenlängera.

W fabryce broni Kruppa w Essen zwolniono wskutek braku pracy przeszło 5.000 robotników. Ogółem frabryka Kruppa zatrudniała 26.700 robotników.

„GŁOS NARODU“

Prosimy prenumeratorów miesięcznych o rychłe wznowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Przedpłata wynosi:

Na prowincji: Do końca roku 30 koron do 1 lipca 10 koron, za kwiecień 3·40 koron.

W mieście Krakowie: Do końca roku 24 koron, do 1 lipca 8 koron, za kwiecień 2·70 koron.

Za granicą rocznie 52 kor.; za odnoszenie do domu w Krakowie miesięcznie 40 halerzy.

KRONIKA

Kalendarz kościelny. Dziś; w sobotę Hermenegilda, męczennika i Idy, panny; jutro Niedziela Przewodnia po Wielkiej Nocy, Walerjana, męczennika; w poniedziałek Ludwiny i Kasyldy, panien; we wtorek Lamberta, męczennika.

W poniedziałek w kościele św. Florjana uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw Sakramentu, kazaniami i suplikacjami na pamiątkę cudownego ugaszenia pożaru w r. 1306 i 1528 na Kleparzu.

Kalendarz myśliwski. Od 1 kwietnia wolno polować na głuszce i cietrzewie, oraz na ptactwo błotne i wodne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy] cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 50, zachód przypada o godz. 6 minut 30, długość dnia godzin 13 minut 40.

Stan powietrza. Dnia 13-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 736 8, termometr + 6·8 wilgotność 89 „ wiatr zachodni 5.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 18 b. m.: „Hernani“ dramat w 5 aktach Wik. Hugo (po raz 1).

W niedzielę, 14 b. m.: „Hernani“, dramat w 5 aktach Wik. Hugo.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Wybór dyrektora** powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie w miejsce zmarłego ś. p. Juljana Bereźnickiego odbędzie się we wtorek, dnia 16 b. m. Wydziałowi przedstawione zostanie terno z pp. Józefa Strzyżowskiego, referenta działu parcelacyjnego Banku krajowego we Lwowie, dra Sebastjana Stafieja, sekretarza Rady pow. w Krakowie i Franciszka Aywasa, byłego kandydata notarjalnego, obecnie dyrektora powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce. Wymieniany przez nas p. Tadeusz Onyszkiewicz, sekretarz miejskiej Kasy oszczędności w Krakowie wcale nie kandyduje.

* **Chlubne starania o wygodę publiczności.** Dyrekcja kolei elektrycznej ogłasza, że bloki abonamentowe na jazdę tramwajem elektrycznym nabyć można w biurze dyrekcji przy ul. Gazowej. Ulica położona jest na samym końcu Kazimierza i żądanie, aby interesanci wędrowali aż nad Wisłę po o-[illegible]niżki“ abonamentowe, nie będące właściwie żadną ulgą dla kupujących, jest poprostu dzikie. Czyżby te bloki nie mogły być sprzedawane przez samych konduktorów, lub kontrolorów, lub w jakim sklepie w śródmieściu?

* **Zagadkowe zniknięcie dziewczyny.** Anna Kozłowska, służąca u państwa T. w Podgórzu przy ulicy Lwowskiej l. 36 wyszła w święto Zwiastowania, 25 marca b. r., rano do spowiedzi i dotąd zaginął o niej wszelki ślad. Kozłowska jest wzrostu średniego, krępa, liczy 27 lat i pochodzi z Sułkowa w powiecie wielickim, gdzie ma posiadłość. Na służbie zostawiła kufer z rzeczami i pościel.

* **Hojna nagroda.** Rybak Żychiewicz zauważył wczoraj około godziny 8 wieczorem na Rybakach, że jakaś dziewczyna, mogąca liczyć 18 do 19 lat, siedziała dłuższy czas nad Wisłą i ciągle płakała. — Zwróciło to uwagę Żychiewicza, który nie spuszczał odtąd oka z płaczącej dziewczyny, gdy w tem nieznajoma dziewczyna zerwała się z miejsca i chciała wskoczyć do rzeki w zamiarze samobójczym. Żychiewicz w samą porę powstrzymał desperatkę, którą następnie odprowadził do domu rodzicielskiego przy ul. Miodowej l. 5, gdzie uradowany ojciec Abraham Margules zbawcy swej córki ofiarował aż... 20 centów. Żychiewicz hojnej nagrody żydowskiej nie przyjął.

* **Zawsze oni!** W jednem z pism lwowskich znajdujemy p. t. „Żydzi prowokują“ opis następującego zajścia: „Michał Mełech, ślusarz, wracał z dwoma towarzyszami po pracy do domu ulicą Żółkiewską. Koło templu, idącego najspokojniej Mełecha zaczęli prowokować żydzi, stojący grupą koło domu modlitwy. Jeden z nich potrącił go, drugi mu nogę podstawił, trzeci zaś wyciągnął opadniętemu najbezczelniej zegarek z kieszeni. Ale Mełech miał szczęście, które w takich wypadkach rzadko kogo spotyka. Zjawił się tam naraz policjant. Ten Mełecha wziął w obronę i wydobył całego ze zbiorowiska żydów, którzy go kupą opadli. Skończyło się na aresztowaniu dwóch najbardziej zaciekłych żydów, Markusa i Samuela Hafulków, którzy wyzywali ostatnimi wyrazami policjanta za to, że spełnił swój obowiązek. Wypadki takie w okolicy dzielnicy Żółkiewskiej i Krakowskiej trafiają się w ostatnich czasach coraz to częściej. Opisany wypadek wydarzył się wczoraj po godzinie 10 wieczorem“. Miłe żydki!

* **Proces Nowickiego o defraudacje,** dokonane w lwowskim magistracie, odbędzie się, jak donoszą, w czerwcu. Nowickiego będzie bronił dr Dwernicki.

* **Krwawe zajście.** Piszą ze Lwowa, że rozegrała się tam przedwczoraj w nocy krwawa scena na chodniku ul. Furmańskiej. Mianowicie jakiś opryszek przebił 17-letniego A. Scheina, syna faktora, a sam umknął. Jęki rannego, leżącego na chodniku, spowodowały ogromne zbiegowisko. Przeniesiono go do mieszkania ojca przy ul. Karola Ludwika, gdzie wkrótce przybyło pogotowie ratunkowe. Lekarz skonstatował głęboką ranę w prawem płucu, zadaną scyzorykiem. Rannego odstawiono do szpitala. Sprawcę przebicia pochwyciła już policja. Nazywa się Keres Eugenjusz, jest włóczęgą. Powodem rzucenia się na Scheina, była złość Keresa za to, że z kochanką jego, niejaką Gruszecką, utrzymywał Schein stosunek miłosny.

* **Turniej szermierzy,** odbywający się właśnie we Lwowie ma niezwykle ciekawy charakter, gdyż potykają się w nim po połowie cywilni i wojskowi mistrze broni siecznej, skutkiem czego zapasy są bardzo ożywione i wywołują olbrzymie zainteresowanie. Jak dotąd, w emulacji między wojskiem a „cywilną bronią“ — cywile, reprezentowani przez dra Kazimierza Moszyńskiego, jednego z najlepszych szermierzy w Austrji — mają stanowczą przewagę. Porucznik 24 pp., Wiktor Zaffank, najlepszy szermierz wojskowy, biorący udział w turnieju, nie może dotrzymać placu drowi Moszyńskiemu. Turniejem kierują „maestro di scherma“ Włoch Santelli, osiadły we Lwowie i porucznik Nowotny, znany nauczyciel szermierki z Krakowa.

* **Aresztowania w Warszawie.** Według doniesień z Warszawy, aresztowano tam 15 osób pod zarzutem socjalistycznej agitacji za demonstracjami, które mają się odbyć 1 go maja. Między aresztowanymi ma się znajdować powieściopisarz Sieroszewski i trzy kobiety.

* **Czworo potomstwa** w postaci cieląt wydała na świat krowa we wsi Brzezówce pow. ropczyckiego, u włościanina Rataja. Krowa zdrowa, tylko cielęta przyszły na świat nie żywe.

* **Owacja na cześć Tołstoja.** Z Petersburga donoszą, że w dniu zamknięcia wystawy obrazów, publiczność licznie zebrała się przed portretem Tołstoja pendzla Riepina i urządziła owację, ubrawszy ramy obrazów i podmurze kwiatami. Podobną owację już urządzono raz przed [illegible]dniem. Do Tołstoja wysłano następujący telegram: „Drogiemu mistrzowi długich lat życia“.

Komisja Inwestycyjna Rady miejskiej odbędzie posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta, p. Friedleina w poniedziałek dnia 15 b. m. o godz. 5 po południu.

Komisja rachunkowa Towarzystwa wzajemnych Ubezpieczeń odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Józefa Męcińskiego. Komisja oznaczyła zwrot w dziale ogniowym w wysokości 12% za ubiegły rok administracyjny 1900/1. Cyfra wypłaconych szkód ogniowych wzrosła o kwotę blizko 600.000 koron, gdyż Towarzystwo wypłaciło w tym roku przeszło 5,000.000 koron.

Święcone w Kole mieszczańskiem odbędzie się jutro o godz 11 przed południem. Komitet, urządzający przyjęcie, zaprasza członków do wzięcia udziału w tej tradycyjnej uroczystości.

Towarzystwo szkoły ludowej. Doroczne walne Zgromadzenie I go krakowskiego Koła męskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbędzie się w niedzielę d. 14 b. m., o godzinie 3-ej po południu, w sali Towarzystwa Zaliczkowego przy ul. Szewskiej, p. 1. 16, na I em piętrze. Zarząd Koła prosi członków o wczesny i liczny współudział.

Polskie Towarzystwo kontuszowe zaprasza chrześcijańską i patrjotyczną publiczność na Nabożeństwo z kazaniem, które odprawionem zostanie na intencję Towarzystwa w kościele OO. Franciszkanów d. 15 kwietnia o godz. 9 rano.

Złotą bransoletkę znalazł ks. kan. dr Wł. Chotkowski i złożył ją w tutejszej dyrekcji policji.

Obwiniony o kradzież w sklepiku „Naprzodu“, Stanisław Jędrzejczyk, prosi nas o zaznaczenie, że był tylko przesłuchiwany w tej sprawie jako świadek.

Photoplasticum polskie przy ul. Brackiej l. 5. W sobotę po raz ostatni Królestwo Siam i Transwaal, Indje, Chiny, groby cesarzy chińskich. Wyspa Ceylon, poławiacze pereł. Borneo. Synowie i córki króla wyspy Borneo. Od niedzieli: Wenecja. Słynny karnawał wenecki na morzu. Zdjęcia najnowsze w barwach.

Ogólne Zgromadzenie „Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców“ odbędzie się dnia 14 b. m., to jest w niedzielę o godz. 3-ej po południu w sali Izby handlowo-przemysłowej w gmachu pocztowym, a nie, jak zwykle, w sali Rady miejskiej.

Przypominamy, że jutro, w niedzielę, w tutejszym Sokole „Święcone“. Uroczystość tą, nader podniosle obchodzona w naszym „Sokole“, winna zgromadzić u stołu biesiadnego całą tutejszą drużynę. Bilety roznosi kursor Towarzystwa, ewent. przy wejściu.

Narodziny na ulicy. Ze Lwowa donoszą, że onegdaj rano na ulicy Łyczakowskiej, powiła niejaka Marja Bożejko synka. Odstawiono ją wraz z nowonarodzonym obywatelem do szpitala.

---

§ **Ile kosztują języki starożytne?** „Niedziela“ oblicza, ile kosztują Rosję języki starożytne i przedstawia, że w dniu 1 stycznia 1900 r. we wszystkich okręgach naukowych państwa rosyjskiego było 199 gimnazjów klasycznych z 73 523 uczniami i 42 progimnazja z 6854 ucz.; razem więc było 80.378 klasyków. Dajmy na to, że utrzymanie każdego wychowańca gimnazjum kosztuje rodziców i skarb 300 rb. rocznie i że przynajmniej jedną trzecią część swojego czasu i pracy gimnaziści poświęcają językom starożytnym, na które też potrącić należy takąż samą ($1/3$) część wydatków, przekonamy się, że każdy wychowaniec gimnazjum i progimnazjum traci na języki starotne średnio około trzech miesięcy rocznie, a podczas całego swojego pobytu w gimnazjum nie mniej, niż trzy najpiękniejsze lata swego życia; wydatki zaś na naukę języków martwych wynoszą rocznie 8,037.800 rubli. Dalej, według etatu, w każdem gimnazjum powinno być 4 nauczycieli języków starożytnych, choć w wielu gimnazjach, n. p. w Baku w 6-klasowem gimnazjum jest 9-ciu nauczycieli, w tyflisklem I-m także 9, w kijowskiem I em 7, w petersburskiem III, VI i VII-em gimnazjach po 8 itd. Biorąc średnio dla każdego gimnazjum tylko po dwóch, przekonamy się, że nad wszczepianiem języków starożytnych w naszych gimnazjach i progimnazjach pracuje około 900 filologów, pobierających średnio po 1500 rb. rocznie, a wszyscy razem około 1,500.000 rb.“

§ **Król duński** obchodził dnia 8 b. m. 83 cią rocznicę urodzin.

§ **Cecil Rhodes,** jak donoszą z Londynu, zapadł bardzo ciężko na zdrowiu.

§ **Powodzie w Szwajcarji.** Z wszystkich stron Szwajcarji nadchodzą wieści o ulewnych deszczach i wynikających stąd powodziach. Kilka większych rzek wystąpiło z koryta, wezbrały również potoki górskie. Szkody są już bardzo znaczne a poziom wód podnosi się ciągle. Siedem osób utonęło.

§ **Wielki pożar** nawiedził Hamburg w pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy. Ogień powstał w młynie Offenheimer'a i S ki i trwał przez 24 godziny. Cały młyn i śpichrze zgorzały doszczętnie, szkody wynoszą przeszło pół miljona marek. Przy gaszeniu pożaru jeden strażak zginął na miejscu, a dwóch zostało śmiertelnie poparzonych.

§ **Kolebka królewska.** Królowa-wdowa Małgorzata przesłała synowej swojej dla spodziewanego potomka kolebkę, która w r. 1869 ofiarowana była przez miasto Neapol obecnemu królowi. Jest to w swoim rodzaju arcydzieło, do którego rysunków dostarczyli malarze Morelli i Palizzi. Przednią część kolebki podpiera figura wyobrażająca dziecko, z tyłu zaś anioł z rozpostartemi skrzydłami osłania głowę niemowlęcia, spoczywającego w kolebce. Artyści usiłowali nadać ornamentom i ozdobom charakter neapolitański i w tym celu użyli wyłącznie prawie materjału wyrobów miejscowych, t. j. korali, konchy perłowej i szyldkrętu. Kolebka ma kształt owalny.

§ **Sezon walk byków** w Madrycie rozpoczął się ubiegłego poniedziałku bardzo nieszczęśliwie. Banderillero Cerrajillas został śmiertelnie raniony, — rozjuszony byk schwytał go na rogi i cisnął o ziemię nieprzytomnego, broczącego we krwi. Nie przeszkodzi to jednak bynajmniej dalszym walkom.

§ **W Szegedynie** skonfiskowano dwa egzemplarze fałszowanych 20 koronówek. Są to licho podrobione banknoty. Kilka falsyfikatów krąży jeszcze wśród ludności wiejskiej.

§ **Gmach historyczny,** wielki kiosk przed pałacem Yildiz w Konstantynopolu, skąd uprzywilejowani cudzoziemcy mogli się przyglądać jak sułtan w piątek jechał na uroczystość Selamliku, znikł z powierzchni ziemi. Z rozporządzenia sułtana czterystu robotników zburzyło budynek dwupiętrowy, a na jego miejscu wzniesiona będzie strażnica policyjna.

§ **Morfina zamiast szubienicy.** Ciału prawodawczemu Stanu Indiana przedstawiono wniosek, domagający się, aby przy wykonywaniu wyroków śmierci na osobach skazanych przestępców zastąpić szubienicę otruciem, przy pomocy odpowiedniej dawki morfiny.

§ **Dwudziesto-ośmiodniowy post.** Do „Petit Journal“ donoszą z Brestu o następującym, wielce nieprawdopodobnie brzmiącym wypadku:

„W niedzielę rano robotnicy, dążący gościńcem

---

do St. Marc au Gar, usłyszeli wołania o pomoc, które dobywały się z szybów u stoków góry, wznoszącej się po przeciwnej stronie. Robotnicy, zbliżywszy się do szybu, ujrzeli w głębokości około 30 metrów kaprala drugiego pułku kolonialnego. Nieszczęśliwy, który mógł zaledwie mówić, pokryty był cały robactwem. Jeden z robotników udał się do stojącego w pobliżu domu i przyniósł wina, które podano żołnierzowi, drugi zaś udał się do koszar pułku i zawiadomił oficera, pełniącego służbę o całym wypadku. Nieszczęśliwemu kapralowi pośpieszono z pomocą i wyciągnięto go, a następnie przewieziono do szpitala wojskowego, gdzie mu z wielką trudnością wlano do ust mleka i rosołu. Gdy chory przyszedł nieco do siebie, powiedział lekarzom, iż jeszcze dnia 24 lutego, podczas spaceru na owej górze, wpadł przypadkowo do szybu. Przebył więc w nim 28 dni, nic przez ten czas nie jedząc. Stan jego budzi poważne obawy, ale nie jest wykluczoną nadzieja utrzymania go przy życiu.

§ **Podarki ministra.** Paryski „Matin“ oskarża ministra oświaty i sztuk pięknych p. Leyguesa, iż po prostu rabuje on fabrykę porcelany w Sévres, aby obdarzać swoich przyjaciół i faworytów. W ostatnim roku, według sprawozdań zarządu, rozdano wyrobów z porcelany za 281.530 fr. Podarki „dyplomatyczne“ przedstawiają wartość 17.864 fr.; podarki, ofiarowywane muzeum — 6 898 fr., ale kto otrzymał pozostałe przedmioty w sumie 233.598 fr.? „Rozlazły się“ — jak powiada „Matin“ — zasiliły loterje dobroczynne, konkursy strzelnicze, łowieckie, wyścigowe, wioślarskie, przeszły też do osób prywatnych. Wykazano, że trzy czwarte darów, przedstawiających ową cyfrę 233.598 fr. pan minister (pod którego opieką pozostaje fabryka w Sévres) rozdał urzędnikom, artystom, produkującym się w jego salonach, chociaż p. Leygues pobiera osobny fundusz na reprezentacje i z niego powinien był pokrywać te wydatki, ale p. minister woli wydawać „bony“ po 1000—3000 fr. „na Sévres“ tak, iż fabryka porcelany za każdy rant u państwa Leygues musi płacić po 10—15 tys. fr. Podobno minister gospodaruje w ten sam sposób gobelinami.

§ **Zmyślność psów.** W Stanach południowych Ameryki północnej używano w dobie niewolnictwa tresowanych psów do tropienia zbiegłych niewolników — murzynów. Obecna kryminalistyka angielska posługuje się znowu tymi czworonogami dla celów śledzenia morderców. Niedawno użyto dwu psów w stanie Ohio, do wytropienia zbrodniarza. W pewnym domu, w miasteczku Bladenburgu zamordowaną została kijem w okrutny sposób niejaka Sara Hessowa. Szeryf, który zjechał na śledztwo, kazał sprowadzić z Utici z hrabstwa Bernon dwa buldogi. Po przybyciu psów na miejsce, szeryf kazał ich zaprowadzić do mieszkania zamordowanej. Tu dano psom do obwąchania kij krwią zbroczony, którym Hessową zabito i jej trupa. Następnie wyprowadzono je przed dom, gdzie na ziemi były widoczne ślady stóp zbrodniarza. Zwierzęta szły za śladami cztery do pięciu razy przez małą uliczkę aż do drogi, gdzie ślad straciły. Nakoniec wróciły się raz jeszcze i poszły z jakie ćwierć mili, aż do południowej granicy miejscowości. Tam straciły znowu ślad, znalazły go jednak niebawem i pobiegły prosto przez wiadukt nad rzeką, a następnie na gościniec. Na jednej z polnych ścieżek zobaczono odcisk buta i stamtąd poszły psy przez pole do rzeki, w której prawdopodobnie zbrodniarz ręce sobie umywał. Od rzeki szły buldogi znów za śladem do miasteczka, przebiegły przez pewną stajnię i stanęły przed domostwem Jerzego W. Houcka, golarza, zamieszkałego w bezpośredniem sąsiedztwie zamordowanej Hessowej. Szeryf rozkazał dom otoczyć, a gdy się golarz nazajutrz rano ukazał, ujęto go natychmiast. Nie okazał najmniejszego oporu i przyznał się do spełnienia mordu. Zrewidowano dom, ale nic podejrzanego nie znaleziono, tylko wielkość jego trzewików odpowiadała zupełnie śladom, zostawionym na dziedzińcu Hessowej.

— **Z sądu.** Trybunał sędziów przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Z. Katyńskiego, na mocy werdyktu potępiającego, skazał 20 lat liczącego Jakóba Walda, rodem z Tomaszowa w gubernji piotrkowskiej, na półtora roku więzienia. Wald, z urodzenia żyd, w 10 roku życia przyjął wiarę ewangelicką i kształcił się w Wiedniu w prywatnej szkole handlowej na ajenta handlowego. Wkrótce jednak puścił się na śliską drogę oszukaństwa, po której zaszedł wreszcie aż do kryminału. Akt oskarżenia zarzucał Waldowi popełnienie kilku oszustw na szkodę jego dawnych współwyznawców w Warszawie, Krakowie, Wiedniu, Tarnowie, Jarosławiu, we Lwowie, w Budapeszcie i znowu w Wiedniu, gdzie został aresztowany i odstawiony do Krakowa. Prokuratorja państwa, przez swego zastępcę dra Solaka, wnosiła przeciw Waldowi oskarżenie o zbrodnię oszustwa z §§. 197, 200 i 201 a) u. k. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni oszustwa powyżej 600 koron, a trybunał wymierzył Waldowi powyżej przytoczoną karę półtorarocznego więzienia.

HUMOR.

Współczująca niańka.

— Proszę pani, trzeba po doktora iść chyba, naszej panience coś się stało..

— A co takiego?

— Siadła biedna i krzyczy i jęczy przy fortepianie!

Nasze dzieci.

— Widzę, że ciasto szan. pani w tym roku udało się... Baby takie smaczne i duże...

Obecny przy tem mały Fredzio odzywa się:

— Bo, plosę pana, i lachunek z cukielni przysłali baldzo duży!

Niewolnice w Chinach.

Jak wiadomo, niewolnictwo w Chinach jest tolerowane i stanowi jedną z ujemnych stron chińskiego społeczeństwa i kultury chińskiej; zwłaszcza niewolnice w Chinach wiodą bardzo smutny żywot.

Wśród dziesięciu miljenów niewolników w Chinach, olbrzymią większość stanowią kobiety. W Nankinie, Kantonie, Makao i Amoy każda trochę majętniejsza rodzina musi mieć niewolnicę, a jeśli środki pozwalają, to nawet znaczną ich liczbę. Każda „inteligentna“ panienka musi mieć na usługi cały zastęp niewolnic, a są domy bogatsze, w których można spotkać 20—30 kobiet, kupionych na własność.

Dziewczyna zdrowa i silna kosztuje od 60—1000 franków, stosownie do posiadanych przymiotów i wieku. Kupuje się, lub sprzedaje dziewczynę w Chinach tylko pomiędzy trzecim a piętnastym rokiem jej życia. Chińczycy są przeświadczeni, że oszczędniej jest nabyć niewolnicę, niż opłacać wolną służącą, nadto handel dziewczętami jest dla Chińczyków wcale niezłym środkiem zarobkowania, można bowiem kupić ośmioletnie dziecko bardzo tanio i gdy dorośnie do lat piętnastu sprzedać za dziesięć razy większą cenę, a żywienie dziewczęcia przez lat 7 kosztuje bardzo mało.

W miastach Jang-chau i Su-chau kobiety odznaczają się wyjątkową [illegible] lecz piękność owych kobiet jest dla nich [illegible] zysku kupcy prowadzą tam niemi handel na szeroką skalę. Krążą kupcy po kraju, wyszukują ładniejsze dziewczynki, dają rodzicom zadatek i oznaczają dzień, w którym przybędą „towar“ zabrać. Jeżeli po upływie wyznaczonego czasu dziecko wyrośnie na ładną dziewczynę, kupcy płacą i zabierają ją ze sobą, jeżeli zaś jest brzydka, kontrakt uważa się za zerwany, lecz rodzice nie zwracają zadatku.

Zakupione dziewczęta oddawane są przez swych właścicieli do odpowiednich szkół, w których się uczą muzyki, śpiewu i towarzyskiej ogłady, co w połączeniu z pięknością przyczynia się zazwyczaj do wytargowania większej sumy pieniędzy od mandaryna, któremu się dziewczyna podoba. Najwięcej handlarz zarabia wtedy, gdy mandaryn kupuje dziewczynę po to, aby ją pojąć za żonę.

Dość często się zdarza, że przyjaciel przyjacielowi posyła niewolnicę jako podarek; również narzeczony narzeczonej w darze ślubnym daje niewolnicę.

Nierzadko się też zdarza, że Chińczyk kupuje własną narzeczoną, a jak twierdzą ci, co Chiny zwiedzali, więcej daleko jest tam żon kupionych, niż innych. Każdy Chińczyk może pojąć tyle żon, ilu może dać utrzymanie, to też jedyną okolicznością, łagodzącą dolę żon i niewolnic, jest to, że Chińczyk, aby się nie narazić na złą opinję u sąsiadów, przestrzega praw, jakie każda z tych kobiet na mocy chińskich obyczajów ma sobie w rodzinie przyznane.

Dziewczynki, sprzedawane przez rodziców jeszcze jako niemowlęta, można uważać za szczęśliwsze od sprzedawanych starszych o tyle, że dostanie się w cudze ręce jest dla nich częstokroć wybawieniem od strasznej śmierci głodowej. Chińczyk bowiem niemowlę wtedy sprzedaje, gdy ma do wyboru dwie rzeczy; śmierć głodową, albo sprzedaż dziecka. Misje katolickie zajęły się ratowaniem tych niemowląt od grożącej im niewoli i, korzystając ze zwyczajów chińskich, wykupują dzieci; w umyślnie urządzanych na koszt funduszów misyjnych zakładach wychowują je i uczą dotąd, dopóki wychowaniec, lub wychowanka zakonnic nie potrafi zapracować na siebie własnemi rękami.

W ten sposób misje katolickie wybawiają setki tysięcy dziewcząt i sporą liczbę chłopców od stanu niewolnictwa, jest to jednak wobec ogólnej liczby niewolników w Chinach, liczba bardzo niewielka.

Z WYPADKOW DNIA.

Dnia 25 b. m. cesarz wręczy w Budapeszcie w obecności msgra Zichy, birety kardynalskie krakowskiemu księciu-biskupowi Puzynie i praskiemu księciu-arcybiskupowi hr. Skobenskemu.

Poseł Kloufac, wybrany w dwu okręgach, złożył mandat z okręgu wyborczego Kładno. Ponieważ złożenie nastąpiło jeszcze w ciągu terminu 90 dni, w którym mandaty prawyborców zatrzymują swoją ważność, zostaną wybory natychmiast rozpisane i dokonane przez tych prawyborców, którzy funkcjonowali przy poprzednim wyborze.

W Odesie przyszło do rozruchów antysemickich. Aresztowano przeszło tysiąc osób.

Dnia 22 b. m. ma przybyć do Petersburga na sześciodniowy pobyt francuski minister spraw zagranicznych, Delcassé.

Rząd włoski zabronił odbycia zapowiedzianego w Rzymie wiecu przeciwko trójprzymierzu.

Bułgarska ambasada w Wiedniu została zwinięta. Przyczyną tego ma być podobno zaprowadzenie oszczędności w budżecie państwa.

Rząd turecki w energicznej nocie, z wielkim naciskiem zażądał znowu wystąpienia Bułgarji przeciw komitetom macedońskim, w szczególności zaś zakazu odbywania zgromadzeń.

Na grobie Stoiłowa odbyły się demonstracje. Wypowiedziano kilka gwałtownych mów przeciwko księciu Ferdynandowi.

Austro-Węgry zgodziły się podobno pierwsze na propozycję amerykańską, aby odszkodowania, których mocarstwa żądają od Chin, złączyć w jedną całość i od Chin zażądać jednej wspólnej kwoty. Rząd austrjacki zrobił już obliczenia, które też przedłożone zostaną na sesji dyplomatycznej. Biuro Reutera donosi z Pekinu, iż prawdopodobnie suma odszkodowań, żądanych przez wszystkie mocarstwa wyniesie 60 miljonów funtów szterlingów. Francuzi mają zamiar wycofać 7000 żołnierzy z Chin, a Niemcy jedną brygadę piechoty.

Lord Kiczener donosi z Pretorji, że stoczył dwugodzinną potyczkę z Boerami pod Dewetsdorp. Wziął 80 jeńców, a w tej liczbie komendanta oddziału Bresla i zdobył kilka wozów z żywnością i amunicją.

Uroczystości Tulońskie.

Na bankiecie, wydanym przez municypalność miasta Tulonu, prezydent Loubet powiedział między innemi te słowa: „Świetność Tulońskich uroczystości zawdzięczamy współdziałaniu całej ludności, której składam z tego powodu życzenia. Ja sam zawsze doradzałem obywatelom, by unikali waśni i przyśpieszyli w ten sposób nadejście dnia, w którym rozwinięte będą wszystkie siły narodu celem podniesienia powagi, wpływu i handlu Francji, przez co naród w oczach ludów zyska na wielkości“.

Wczoraj książę Genui wydał bankiet na cześć oficerów francuskich, wieczorem zaś odbył się bal, wydany przez miasto Tulon.

Również kolonja włoska w Tulonie wydała wczoraj po południu w kasynie bankiet na cześć francuskich, hiszpańskich, rosyjskich i włoskich oficerów i podoficerów. Oficerowie wszystkich czterech narodowości wznosili serdeczne toasty na cześć miasta i jego mieszkańców. Admirałom francuskiemu i włoskiemu zgotowano gorącą owację.

Redaktor rzymskiej „Tribuny“ rozmawiał w Tulonie z francuskim ministrem spraw zagranicznych Delcassé'm. Minister wyraził zadowolenie z powodu usunięcia niedawno powstałej dyferencji pomiędzy Francją i Włochami i wyraził się, że Francja może tylko zyskać na pomyślności i zadowoleniu Włoch. Także niewątpliwie stosunki handlowe się polepszą, jakkolwiek nie czas jeszcze teraz na zawieranie traktatów handlowych ze względu na prąd ochrony cłowej. Wobec innego sprawozdawcy włoskiego oświadczył Delcassé, że przyjaźń pomiędzy Francją i Włochami nie stoi żadnemu sojuszowi w drodze. Pierwsza jest nakazem serca, wierność sojuszom zaś sprawą honoru.

Z okazji uroczystości tulońskich wywiązała się polemika między niektórymi dziennikami francuskimi a niemieckimi. I tak n. p. dziennik „Eclair“, pisząc o uroczystościach w Tulonie, twierdził, że przyjaźń włosko-francuska wkrótce

stanie się ścisłą i stałą, kiedy z okazji rozbioru Austrji, cesarz Wilhelm zechce zaanektować południowy Tyrol i Tryjest, a Włochy się temu sprzeciwią. Na to odpowiedziała „National Ztg" w następujący sposób: „Nigdy jeszcze tak dobrej wróżby nie postawiono dla trójprzymierza, bo jeżeli istnieć ono ma tak długo, aż Niemcom przyjdzie na myśl aneksja południowego Tyrolu i Tryjestu, to chyba będzie ono istniało wiecznie. W Niemczech wszystkie rozstrzygające czynniki spodziewają się ciągłego i stałego rozwoju stanowiska mocarstwowego Austro-Węgier i uważają dynastję habsburską za ostoję, około której grupują się liczne narodowości. Niemcy przenigdy nie dopuściłyby do rozkawałkowania Austrji".

Aleksander Puzyrewskij.

O jenerale Puzyrewskim, zamianowanym, jak wiadomo, pomocnikiem jenerał gubernatora warszawskiego Czertkowa podają dzienniki rosyjskie następującą garść biograficznych szczegółów:

Mianowany pomocnikiem dowódcy wojska warszawskiego okręgu wojskowego, z awansem na jenerała piechoty, dotychczasowy naczelnik sztabu tegoż okręgu, jen. Aleksander Kazimirowicz Puzyrewskij, cieszy się sławą pisarza wojskowego, wytrawnego znawcy sztuki wojskowej. Ma on dzisiaj lat 56.

Podczas wojny rosyjsko-tureckiej jen. Puzyrewskij był naczelnikiem sztabu awangardy przedniego oddziału jen. Hurki. Wraz z tym oddziałem należał do wszystkich bitw z nieprzyjacielem: pod Tyrnowem, przy zajęciu przejść przez Bałkany, pod Uflanami i Kazanłykiem, Eni-Zagrą, Dżuranli, pod Górnym Dubniakiem i Teliszem, w bitwie pod Taszkisen i trzechdniowej bitwie pod Filipopolem oraz dokonał przeprawy przez Bałkany.

Jen. Hurko miał w nim jednego ze swych najczynniejszych pomocników. Po ukończonej wojnie jen. Puzyrewskij był w sztabie petersburskiego okręgu wojskowego, później naczelnikiem sztabu 2-ej gwardji dywizji jazdy. W roku 1884 powołany na profesora do mikołajewskiej akademji sztabu jeneralnego, wykładał tam sztukę wojskową przez 6 lat. Wówczas był nauczycielem sztuki wojennej obecnie panującego cara Mikołaja. Od r. 1890-go był naczelnikiem sztabu warszawskiego okręgu wojskowego.

Jen. Puzyrewski, jako uczony badacz historji sztuki wojennej, wydał kilkanaście prac w tym zakresie, a w organach wojskowych wiele pisał w sprawie zagadnień bieżących; niejedną z prac jego przetłomaczono na język niemiecki, francuski i polski. Do ważniejszych dzieł jen. Puzyrewskiego należą: „Wspomnienia oficera sztabu jen. z wojny 1877—78", „Przeprawa zimowa przez Bałkany oddziału jen. Hurki", „Dziesięć lat temu; wojna 1877—78", „Wojna polsko-rosyjska 1831 r.", „Atak kawalerji pod Somo-Sierra w Hiszpanji", „Służba polowa według nowej ustawy", „Rozwój stałych armij regularnych i stan sztuki wojskowej w dobie Ludwika XIV i Piotra Wielkiego", Historja sztuki wojskowej w epoce wojny 30 letniej".

Niezgoda w ekumenicznym patrjarchacie.

KONSTANTYNOPOL 13 kwietnia. (T. B. K.). Sułtan wezwał osobnem irade synod patrjarchatu i Radę mieszaną, aby przedstawiły z swej strony kandydata na zastępcę patrjarchy (locum tenens). Misja dyrektora wyznań w ministerstwie sprawiedliwości, Ziver-beya, aby doprowadzić do porozumienia między patrjarchą, a członkami synodu i Rady, spełzła na niczem.

KONSTANTYNOPOL 13 kwietnia (T. B. K.). Dziś przed południem zjawił się u patrjarchy Konstantyna V Ziver-bey i wezwał go, aby się niezwłocznie podał do dymisji.

Strejk robotników.

SEVILLA 13 kwietnia. (T. B. K.). Trzy tysiące robotników różnej kategorji rozpoczęło tutaj strejk.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 13 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Narodu"). Pierwszy radca legacyjny w tutejszej ambasadzie niemieckiej, br. Eckhardstein, odbył dłuższą konferencję z posłem japońskim, br. Hayaschi. Przedmiotem konferencji były podobno wypadki w Chinach.

LONDYN 13 kwietnia (Tel. B. K.). „Times" donosi z Szangaju, że rząd angielski wystosował do wicekróla w Nanking pismo, w którem wyraża mu pochwałę za jego patrjotyzm, który się zamanifestował stanowczem wystąpieniem przeciwko podpisaniu traktatu mandżurskiego.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 13 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") Urząd wojny ogłosił następującą proklamację: Wszyscy oficerowie i żołnierze, którzy wobec nieprzyjaciela wywieszają fałszywe flagi albo w jakikolwiek sposób chęć poddania się manifestują, będą stawieni przed sądem wojennym.

LONDYN 13 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") Z Laurenco Marques donoszą: Przywieziono tutaj wielkie zapasy materjału na budowę portu tutejszego. Roboty zaczną się w przyszłym tygodniu.

LONDYN 13 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") Odpłynęło stąd 11.000 ludzi piechoty do Kapsztadu.

LONDYN 13 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") De Wet wzbrania się przystąpić do rokowań o pokój. Sfery rządowe oceniają sceptycznie najnowszą fazę układów z Bothą. Przypuszczają one, że Botha ma jedynie na celu zyskanie czasu i danie żołnierzom wypoczynku.

LONDYN 13 kwietnia. (Tel. pryw. „Głosu Nar.") „Daily mail" donosi z Pretorji: Anglicy opuścili napowrót zajęty przez nich Hopstad. Wnoszą w tego, że lord Kiczener ma za mało wojska, ażeby spełnić swoje zadanie.

Aresztowanie komitetu macedońskiego.

SOFJA 13 kwietnia. (Tel. B. Kor.) Prośba aresztowanych członków komitetu macedońskiego o wypuszczenie ich z więzienia została przez sąd odrzucona.

Nadeszła tutaj z Macedonji urzędowa wiadomość, że aresztowanych tam Bułgarów wypuszczono na wolność wskutek interwencji ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, Sinowjewa.

Bunt w Indjach.

LONDYN 13 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") Oddział wojska angielskiego został w dolinie Girdah napadnięty przez zbuntowanych Wazirysów. Nieprzyjaciel zabrał Anglikom kilka furgonów. Sądzą, że wyprawa zbrojna przeciw Wazirysom okaże się konieczną.

Na Kubie.

[illegible] (Tel. pr. „Gł. Nar.") Kon[illegible] Kuby postanowiła większością głosów wysłać komisję do Waszyngtonu, dla przedstawienia zarzutów przeciw uchwałom kongresu Unji, dotyczącym Kuby.

Demonstracje antysemickie.

ALGIER 13 kwietnia. (T. B. K.) Wczoraj wieczorem przyszło tutaj do bójki między żydami a antysemitami. Żandarmerja aresztowała 6 osób.

Choroba króla bawarskiego.

MONACHIUM 13 kwietnia. (T. B. K.) Stan króla Ottona znacznie się pogorszył. Pojawiły się silne krwotoki nerek. Życiu króla grozi niebezpieczeństwo.

Podróż Krügera.

BRUKSELA 13 kwietnia. (T. B. K.) Podróż Krügera do Stanów Zjednoczonych jest już postanowioną nieodwołalnie. W tych dniach zapadnie uchwała, co do terminu wyjazdu. Mac Kinley przyrzekł, że przyjmie Krügera urzędownie.

PRAGA 13 kwietnia (T. B. K.). Dziś odbędzie się tutaj konferencja komitetu wykonawczego czeskich posłów do Rady państwa i na sejm krajowy. W konferencji wezmą udział między innymi dr Pacak i dr Kaicl. Dzisiejsza konferencja jest dalszym ciągiem obrad komitetu wykonawczego nad przyszłą taktyką posłów czeskich w Radzie państwa.

WIEDEN 13 kwietnia. (T. B. K.) Dziś przed południem cesarz przyjmował na osobnej audjencji szefa sztabu jeneralnego, br. Becka.

PARYŻ 13 kwietnia. (T. B. K.) Dziennik urzędowy ogłasza dochody z podatków bezpośrednich w miesiącu marcu, z czego okazuje się, że wynoszą one o 22 miljonów franków więcej, niż było to przewidziane w preliminarzach budżetowych.

FRANZENSBAD 13 kwietnia. (T. B. K.) Nic tutaj niewiadomo, aby carowa-wdowa miała tu przybyć w lecie na kurację.

WIEDEN 13 kwietnia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·65, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·— $4\frac{1}{2}$ prc. l. Listy Banku krajowego 99·40, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·— 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 109·50, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 96·30, 4 prc. Gal. pożyczka kraj z r. 1893 93·—, 4% pożyczka miasta Lwowa 87·50, Losy tureckie 108·50, Marki 117·62, Ruble 253·50, Renta majowa 98·20, Austjacka Renta kororowa 97·60, Węgierska Renta koron. 93·10.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 12 kwietnia.

Powietrze było przez cały czas ciepłe, przeplatane deszczami, dla zasiewów bardzo sprzyjające. Przytem na targach zagranicznych utrzymuje się bez przerwy usposobienie słabe, tak że żadnych nie było danych, któreby na polepszenie tendencji wpłynąć mogły. W tych warunkach pomimo, że odbyt z powodu dłuższej przerwy, był stosunkowo większy, w usposobieniu nie zaszły właściwie żadne zmiany, a ceny utrzymały się na dotychczasowym poziomie.

Płacono: Pszenicę białą od 8·30 do 8·60 koron, nową od —·— do —.— koron, czerwoną od 8·20 do 8·55 kor., żółtą od 8·20 do 8·55 koron, żyto od 7·25 do 7·65 kor., nowe od —.— do —.— kor., jęczmień browarny od 6·50 do 7·80 kor., na krupy od 6·15 do 6·25 koron, owies stary od 6.70 do 7·25 koron, owies nowy od —·— do —·— kor., rzepak od —·— do —·— koron, koniczę czerwony od —·— do —·— koron, biały od —·— do —·— koron, kukurydza od —·— do —·— kor. Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Na Wielopolu

CYRK VICTORA

Sobotę 13 kwietnia o 8 wieczorem

MOCOWANIE

między p. Pytlasińskim a p. Petri!

KAMIENICA
do sprzedania

lub zamiany na majątek ziemski — dochód 10 000 Koron, położona w najładniejszem miejscu w Krakowie — przy Plantach. — Pośrednictwo wykluczone.

Wiadomość: Ignacy Wójcikiewicz, Kraków, ul św. Filipa 22, parter. 1006

Letnie mieszkanie

składające się z 2 pokoi i kuchni z umeblowaniem lub bez, w bardzo ładnem położeniu, z ogrodem owocowym, **do wynajęcia** w Wieliczce przy ulicy ...ednica 82. Wiadomości udzieli Sebastyan Broniowski tamże. 993 1 1

Osoba starsza

życzy sobie **mieszkać** przy familji inteligentnej. Może ofiarować **35 złr.** Wiadomość przy ulicy Karmelickiej Nr. 14, I-sze piętro. 994 1 1

Poszukuje się panien sklepowych

obznajomionych ze sprzedażą wyrobów pasarskich, oraz **chłopców** z dobrego domu do praktyki. — Zgłoszenia: **W. Dutkiewicz**, Kraków, ulica Sławkowska Nr. 2. 995 1 3

Zarząd dóbr Grodkowice

p. Brzezie. 992 1 4

kupi 70 kóp tyk chmielowych jodłowych lub świerkowych.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd.

F. E. Zajączek i Lankosz

Fabryka sukna w Kętach

polecają swoje składy

w Krakowie *ulica Bracka L. 5,*
we Lwowie *ul. Teatralna L. 3*

bogato zaopatrzone na sezon wiosenny **w sukna** dostawowe, ...owe i dekoracyjne, **korty** i czesanki modne, koce, flanele, ...ce dywanowe i wełnę do ...wania własnego wyrobu, oraz oryginalne angielskie. 682

Ceny fabryczne. Próbki franco.

Przepuklina nie istnieje!

2.000 marek nagrody

temu, kto przy użyciu mojego **pasa reksturowego** bez sprężyn, nie zostanie całkiem wyleczony. Ostrzega się przed naśladownictwami. Na zapytanie broszury gratis i franco przeseła 335

Pharmaceutische Bureau
VALKENBURG (L.), Holand Nr. 443.
(porto za granicę podwójne).

Zarząd Dóbr

Dra Mikołaja hr. Reya

w Przyborowie, p. Grabiny

stacja Czarna

ma na sprzedaż ***ziemniaki*** „***SILESJA***" Cimbala i „***TOPÓR***" Dołkowskiego po cenie 5 kor. za 1 ctm., 400 kor. za 100 ctm. bez worka, loco stacja Czarna.

ZIEMNIAKI te polecić możemy jako najwydatniejsze i najpewniejsze z wielu najnowszych odmian, które uprawiamy. — ***Topory*** nadają się szczególniej do gorzelni, zaś ***Silesja*** odpowiada wszelkim wymogom.

Prócz powyższych mamy *własnej hodowli odmianę* „***EDWARD***" z krzyżowania „Niebieskich Olbrzymów" Paulsena z „Topazem" Dołkowskiego. Plon w r. 1900 : = 11800 klgr. z morga o 17·7% skrobi. Za 100 klgr. 10 kor., za 50 klgr. 7 kor., za 25 klgr. 5 kor. bez worka, loco stacja Czarna. 676

DZIERŻAWA

pomiędzy Wieliczką a Podłężem 346 morg., w tem 25 m. łąk dwusiecznych, z obfitym inwentarzem, jest od 1 Lipca r. b. do wzięcia. Wiadomość w Ajencji Dzienników I. Hopcasa i A. Salomonowej Kraków, plac Marjacki l. 2. 937 3 4



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA

Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym

poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej

Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 34

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

MODNE **PASKI** DAMSKIE

w największym wyborze i najtaniej 684

jako nowość polecam paski jedwabne szt. 90 ct.

A. FRONCZ Kraków, Florjańska 17.

!! Każdy sam Adwokatem !!

W księgarni lud. **EDW. FEITZINGERA w Cieszynie** (Teschen) sl. austr., wyszedł niedawno:

ADWOKAT LUDOWY

podręcznik prawniczy, zawierający: **objaśn. ustaw, przykłady skarg, próśb i podań, wzory świadectw, kwitów kontraktów, testamentów i t. d.** Cena z przesyłą **K. 2.50** za egz. Większa ilość taniej.

Obszerne cenniki różnych książek darmo i franco. 639 7 10

Rutynowana nauczycielka

muzyki **na fortepianie** — wdowa, udziela lekcyj początkowych i wyższych, **w mieszkaniu swojem i obcem.**

Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować: Handel WPani Okoń, — Kraków, ulica Szewska L. 10. 829 4 4

POSZUKUJE SIĘ

Akademika

którýby się podjął w pewnych godzinach popołudniowych dozoru nad uczniami. Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu". 969 3 3

Fortepian krótki

Bözendorfera

do sprzedania u stroiciela fortepianów **Słotwińskiego,** przy ul. Szewskiej L. 10. 931 2 3

Majątku Ziemskiego

poszukuję — dobrze zagospodarowanego **na zamian,** na 3 kamienice rentowne, nowe, — przy głównych ulicach we Lwowie. — Wiadomość u WP. **Nowaka** fryzjera, pl. Franciszkański Kraków. 745

GIL

uczony ustami śpiewać pieśni jak człowiek, **papuga** duża, czerwona, oswojona, czerwony. ameryk. **kardynał**, wyborny śpiewak i kilka par **swego chowu** zupełnie oswojonych, śpiewających **kolibrów**, w żywych barwach, są bardzo tanio do nabycia na Zwierzyńcu, przy Krakowie, „Willa Aloizia" Nr. 62, są codziennie do widzenia. Mogą także pocztą być przesłane, z poręczeniem dobr. dojścia 953

Prawdziwe Polskie wódki

i znakomity Porter tenczyński

poleca 100 2 0

Reprezentacja c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku

ulica Bracka Nr. 11.

Istniejący od lat 29

ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI

pod firmą

BRACIA TREMBECCY

w Krakowie, ul. Rakowicka L. 7,

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, oraz poleca wielki wybór gotowych pomników i grobowców familijnych, po cenach bardzo niskich. 862

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż osiadłszy **stale** w Krakowie, prowadzić będę mój konc. zakład 980 2 0

dla instalacyi wodociągów

od dnia 1 Kwietnia b. r. pod protokołowaną firmą

Przedsiębiorstwo Budowy Wodociągów „REGULICE".

Nieustająca wystawa urządzeń wodociągowych tegoż przedsiębiorstwa otwartą została **przy ulicy Szewskiej Nr. 8** (dom Wgo Gurgula). — Wstęp na wystawę wolny.

30 letnia moja praca w największych zakładach w Wiedniu jest najlepszą gwarancją dokładności instalacyj, a najlepszą reklamą instalacje wykonane dotychczas przez mój zakład w Krakowie. — Sprzedaż wszelkich artykułów i urządzeń wodociągowych hurtownie i częściowo. — Wszelkie reperacje wykonuję szybko i sumiennie

Upraszając o zachowanie nadal zaufania, jakiem dotychczas się cieszyłem, kreślę się z poważaniem **Antoni Schiedel**

HODOWLA

Prawdziw. Herceńskich Kanarków

dobrych śpiewaków i do rozpłodu, sprzedaje w miejscu, oraz wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę, zaś samiczki do spustu po 1 złr. i 1 złr. 50 ct. — oraz **KURY** rasowe, 2 gatunki, a to: **Bramaphutry** i **Minorki**, bardzo nośliwe, jak również **jaja** do wylęgu od tychże, sprzedaje na miejscu i wysyła na zamówienia **Roman Steinfels** ul. Mickiewicza Nr. 53 w Podgórzu. 792 3 3

!! Wysprzedaż Mebli !!

poniżej ceny kosztów!

do pokoi jadalnych, sypialnych itp., dobrze i gustownie wykonanych. w znanej stolarni **L. Stolińskiego** w Krakowie przy ul. **Szpitalnej L. 34**, naprzeciw teatru. 907 4

LINOLEUM

Dywany Chodniki i Cerata Obrusy Fartuszki

Specjalny skład Tryesteńskiej fabryki w Krakowie ulica Szewska Nr. 1. 707 10 0

Przyjemne chwile!

Każdy, za pomocą u mnie kupionej **cytry gitarowej** może po pół godzinnej lekcji przy pomocy dodanych nut, najładniejsze kawałki odegrać. — Cytra ładnie wykonana wraz z wszelkimi przyrządami **20 koron.** 823 8 10

Eksport cyter gitarowych

Krakowie przy ul. Granicznej L. 2.

Tylko najlepszy uznany fabrykat.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki:

Miód myśliwski	1 but.	30 ct.	**Miód** wytrawny	1 but.	70 ct.
Miód lipowiec	1 „	35 „	**Miód** kuracyjny	1 „	80 „
Miód Trojniak	1 „	40 „	**Miód** esencya	1 „	1·— „
Miód stołowy lekki	1 „	50 „	**Miód** kopowiec	1 „	1·20 „
Miód „ mocny	1 „	60 „			

610

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:

maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

MAGAZYN

pod firmą

JAN BŁAŻEK

W KRAKOWIE,

ul. Florjańska Nr. 17

poleca: 807

MATERJE NA SUKNIE, BATYSTY, ZEFIRY, PERKALE, OKSFORDY, KAPY, SERWETY, DYWANY, CHODNIKI, PORTJERY, FIRANKI, CHUSTKI, FARTUSZKI.

Przedmieście miasta Podgórza

przy Krakowie, wieś Wola Duchacka, będzie rozparcelowaną.

Jedno ciało stanowić będzie dwór murowany o 10 pokojach, z wieloma innemi zabudowaniami i 40 morgami gruntu. Reszta w dowolnej ilości morgów. Dla ogrodników, przemysłowców fabrycznych, etc. jedyna sposobność. Obfite pokłady zdatne na gips i cement. Wyborne łąki. Hipoteka czysta, na poszczególne parcele będzie wyrobiona pożyczka.

Bliższej wiadomości udzieli **Dr Feliks Kasparek,** Kraków Wiślna 12, lub też na miejscu we dworze. 867 7 10

Pomocnik handlowy

z dobremi świadectwami, poszukuje posady w handlu korzennym i delikatesów, od 1 maja w Krakowie lub na prowincji. Adres pod l. **K. H.** w dziale inser. „Głosu Narodu". 978 2 3

POSZUKUJE SIĘ

kupca lub **wspólnika**

z niewielkim kapitałem, do interesu korzennego i delikatesów, połączonego z restauracją, dobrze się rentującego, przy bardzo ruchliwej ulicy. Zgłoszenia tylko pisemne uprasza się nadsyłać do działu inserat. „Głosu Narodu" pod: „Handel **1609**". 1 1

ZAKOPANE.

Najwyżej i najpiękniej w całem Zakopanem położony 1008 1 10

Pensyonat i Zakład wodoleczniczy KLEMENSÓWKA

50 pokoi kompletnie urządzonych i na sezon bieżący z gruntu odnowionych. — Park osobny. — Werandy słoneczne. — Kuchnia wyborowa zdrowa. Co tydzień zabawy tańcujące w Zakładzie. Lawn-tennis i inne gry towarzyskie. Powoz i konie w miejscu. Na przeciwko Zakładu koncert orkiestry klimatycznej 2 razy dziennie. Ceny bardzo umiarkowane.

Zarząd Zakładu A. BAYER.

ZAKOPANE.

SALON MOD

i Pracownia Sukien Damskich

Franciszki Molinkiewicz

w Krakowie przy ulicy Szewskiej L. 26

I-sze piętro

przyjmuje wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i zamiejscowe. Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szanownym Paniom. 916 3 6

Antoni Sadowski

Krawiec męski

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 8,

I-sze piętro

poleca Szanownej P. T. Publiczności **Skład swój** zaopatrzony na każdą porę roku

w wielki wybór materjałów

z pierwszych fabryk angielskich, francuskich, oraz krajowych, najwięcej renomowanych.

Utrzymuje zawsze znaczny

Zapas gotowych ubrań

i wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych. 763

W SZCZAWNICY

(górny Zakład)

jest kilka **sklepów** na sezon do wynajęcia.

Jubiler, zegarmistrz, skład gotowych ubrań i konfekcyj damskich — do życzenia.

Zgłoszenia do Zarządu Zakładu. 928 2 3

Do wydzierżawienia

od 1-go lipca b. r. w okolicy Krakowa **dwa folwarki** o znakomitej glebie w jednym kawałku, wynoszącym 700 morg. Budynki gospodarskie bardzo dobre i w dostatecznej ilości. Stacja kolei żelaznej na miejscu. Interesowani zechcą się zgłaszać do p. *Piotra Bojarskiego* Kraków ul. Straszewskiego L. 27. Pośrednictwo wykluczone. 905 5 8

MIESZKANIE

przy ul. Kolejowej pod l. 18 na parterze, składające się z 6-ciu pokoi, kuchni, strychu, 2 lub 3 piwnic, z dużym ogrodem, przydatne na restaurację, mleczarnię, zakład przemysłowy, n. p. fotograficzny lub inny, jest **zaraz** do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u administratora domu tamże. 948 5 8

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 603

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Samoistna — Rutynowana ZARZĄDCZYNI

dobra kucharka i wiejska gospodyni — bardzo inteligentna, władająca jęz. niemieckim i pięknem pismem, poszukuje posady do dworu lub na plebanię. Wiadomość w biurze „**Filipiny**" w Krakowie, **Florjańska 21.** 977 2 3

Młoda Wdowa

bezdzietna znająca się dobrze na gospodarstwie, poszukuje miejsca za gospodynię we dworze lub większym domu, albo jako sklepowa, mogąca złożyć kaucję. — Adres: „**H. K.**" poste restante Wadowice. 9.9 2 2

Farby olejne do użycia gotowe
szybko schnące do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, okien, drzwi, sztachet, schodów, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, taratasów i t. p.
Farby lakierowe i bursztynowe
do podłóg
MASĘ WOSKOWĄ I FRANCUSKĄ
do podłóg
Wyroby szczotkarskie
PĘDZLE
różnego gatunku

PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA
w największym wyborze
Kule i kręgle — Balony i piłki gumowe

LAWN TENNIS
RAKIETY, PRASY DO RAKIET
Hamaki dla dorosłych i dzieci

KROKIETY
Przyrządy gimnastyczne ogrodowe
Huśtawki ogrodowe

LAKIERY NA KAPELUSZE
niebieski, czarny, brązowy, zielony, żółty i bezbarwny
wagę i we flaszeczkach
Lakiery, Kremy i Pasty
do odnawiania i odświeżania żółtych, zielon
i czarnych bucików

Perfumy, Wodę kolońską, Mydła, Wody i Pudry toaletowe, Przybory do golenia, Środki kosmetyczne, Przybory toaletowe

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Aphanizon, Benzyna, Mydełka i inne środki do czyszczenia sukien z plam
Farby do materyj i do piór

ARTYKUŁY CHIRURGICZ
Artykuły hygieniczne
PRZYRZĄD
lekarskie

polecają najtaniej **REIM i SPÓŁKA KRAKÓW** Rynek 37 Linia A-B
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. **Wysyłki pocztowe dwa razy dziennie.**

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
Kraków, Rynek 30,
Telefonu Nr. 418
wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem:
Małe nabożeństwo mszalne
ułożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce). 604
Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.
Cena egz. bez opr. **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cieżącą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17** koron i **50** hal. Taka sama oprawa w marequin de Levant **19** kor. i **50** hal. Na porto należy dołączyć **40** groszy.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek główny L. 17,
wyszedł nowy tomik poezji
Kazim. Przerwy-Tetmajera
pod tytułem
„HASŁA“
cena 80 centów, 967 5 0
za przesyłkę pocztą dolicza się 20 cent.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

MAGAZYN i PRACOWNIA
Ubrań Męskich
pod firmą
F. Goral
Kraków, ul. Szewska L. 20
poleca bogato zaopatrzony **skład materyj** krajowych i zagranicznych na obecny sezon i poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 833
F. GORAL.

OSOBA, 30 lat licząca,
władająca językiem polskim i niemieckim w piśmie i mowie, poszukuje posady za kasyerkę od 1 go Maja, — najchętniej w Krakowie. Posiada chlubne świadectwa.
Łaskawe oferty pod: **W. A. 180** przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1007 1 1

WOLANT
otwarty lekki, w bardzo dobrym stanie, gruntownie odrestaurowany na parę lub jednego konia, o poł oliwnych osiach z dwoma fartuchami skórzanemi, z latarnią, jest za 220 złr. do sprzedania, oglądać można do 22 b. m. u p. **Mudrego,** lakiernika, Kraków, ulica Franciszkańska Nr. 6 1005 1 3

FORTEPIAN
nowy, czarny, krzyżowy, krótki, **okazyjnie** tanio do sprzedania. Hotel Saski Restauracja od ulicy św. Jana. 1003

Poszukuje się domu
parterowego, w dobrym stanie, z dotykającym placem na materjały w obrębie rogatki. Zgłoszenia pisemne pod „Realność“ do działu inseratow. „Głosu Narodu“. 964 2 3

Magazyn Konfekcji Damskiej
pod firmą
MARJI WŁODARSKIEJ
W KRAKOWIE
Rynek Główny Linia A — B, L. 45
poleca na porę wiosenno letnią: **Saki, Peleryny, Żakiety, Zarzutki koronkowe i Kostiumy — w wielkim wyborze —** i po cenach możliwie najniższych. Usługa rzetelna. 619 6 0

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 44,
założony w roku 1806.
Utrzymuje na składzie doborowe WINA: Wegierskie, Austrjackie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie i inne. Prawdziwe Wina Szampańskie, oryginalne Koniaki i Araki Francuskie, oraz wystałą Sliwowicę Syrmińską.
Sprzedaje w większych lub mniejszych ilościach po cenach umiarkowanych.
Lokal świeżo odnowiony. — Cenniki bezpłatnie.
Dla prowincji składy transitowe: przy ulicy Kanoniczej L. 20, Brackiej L. 13 i Stolarskiej L. 5. 612 24 104



HANDEL NASION
Ludwika Freege
w Krakowie
POLECA
NASIONA
GOSPODARCZE, LEŚNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,
DRZEWA
OWOCOWE, OZDOBNE, RÓŻE, i KONIFERY,
pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych. 444 17 20
Cennik illustrowany: (spec.) **drzew** i nasion przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.
Przy większych zapotrzebowaniach służę specjalnemi ofertami i wzorami.

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI
Kraków **Sukiennice L. 24 i 25** **Kraków**
poleca w wielkim wyborze: 757 0 0
Nowości w wełnie i bawełnie na obecną porę na damskie suknie.
Płótna, stołową Bieliznę.
Bieliznę damską.
Wyprawy ślubne na każdą cenę.
Bieliznę męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty.
Kostiumy perkalowe.
Bluzki wełniane, zefirowe i perkalowe.
Dywany, Chodniki, Firanki i t. d.
Ceny bardzo niskie.

Najsłabszych uczniów
zobowiązuję się przygotować do egzaminu **wstępnego do gimnazjum** tylko za **20** złr. ręcząc za dobry wynik utratą zapłaty. 1002 1 1
Zgłoszenia dla **„J. J.“** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“.

Czesław Smiechowski
ul. Mikołajska Nr. 4,
POLECA
Perfumy we fiakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ateńską, we **flakonach** i **na wagę**;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową **na wagę**;
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina“ etc.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie. 945 7 50

Mężczyzna
poszukuje **POKOJU** z meblami i obsługą, niedużego, suchego przy rodzinie katolickiej, spokojnej. Pożądanym byłby wikt. Zgłoszenia proszę zostawiać dla „J. P. B.“ w Biurze inseratowem „Głosu Narodu“ ul. Szewska 13. 1004 1 3

GOSPODYNI
wszechstronnie wykształcona, poszukuje zaraz miejsca na plebanji, u wdowca lub do dworu. Zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adresem: „Antonina 10“ poste rest. Nowy Sącz 999 1 2

Celem urządzenia doborowej, a niedrogiej restauracji poszukuje
kierownika kuchni i płatniczego
z kaucją, na tantjemę, ewentualnie **restauratora i kucharza.** 986 1 3
Zarząd kąpielowy w Swoszowicach.

ZMIANA LOKAL
Księgarnia Antykwa
KASPRA WOJNAR
połączona
ze składem papi
i przyborów szkolnyc
przeniesiona z ul. św.
na ulicę Szewską L.
poleca się nadal łaskawej i życ pamięci P. T. Publiczności

Ekspedytork
rutyn. telegr. **obejmie pos**
Zgłoszenia przyjmuje Dział i
„Głosu Narodu“ dla Ekspedyt
998 1 1

Dyrektora
do większego interesu, też uzdoln
fachowego, z kaucją do 10.000
poszukuje się. Warunki osob
Zgłoszenia: „W. Z.“ poste rest.
1000 1 3

PROPINACJ
Dziekanowice
w powiecie wielickim, składaja
dwóch karczem a trzeciej
których jest 19 morgów
wraz z zabudowaniami
sklepem, zajazdem i lodowniami,
go czasu **do sprzedania**
ręki lub do wydzierżawier
ciela p. Michała Dziewońs
zdowie, ost. p. Dobczyce. Pierws
mają katolicy.



ZAKŁA
kamieniarsko-rzeźb
pod zarządem
Józefa Kulesz
naprzeciw cmentarza w Krakowie
posiada na składzie wie
wybór gotowych pomnik
z piaskowca, marmuru, g
nitu i labradoru.
Podejmuje się wykonania g
bowców jak w miejscu tak i
prowincji 899 5
według własnych lub dostarc nych rysunków.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabryczych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.
Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego**, oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.
Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 856
SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**
FILIE: **Kraków, ulica Szpitalna L. 40,** naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.
UWAGA: **Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują nne ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.**

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach

Innych składów w Krakowie nie ma...

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor **odpowiedzialny**: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krak